

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Grudzień 1862 r. — Dnia 19 b. m. w piątek, w kościele Ś-go Krzyża odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Nabożeństwo celebrował prałat X. Antoni Białobrzeski, w czasie którego artyści opery naszej, pod przewodnictwem Stanisława Moniuszki, wykonali nową mszę umyślnie przez tegoż kompozytora napisaną na ten żałobny obrzęd. Wzruszyła do głębi serc wszystkich, śliczna pieśń napisana przez p. Sewerynę z Żochowskich Pruszkową, którą odśpiewał dzwicznym swym głosem p. Keller. Podajemy ją w całości.

Potężny Boże! przed którego tronem
Zakwita bujnie zasług ludzkich kłosa:
Do Ciebie w niebo, z sercem rozżalonym,
Za bratem naszym podnosimy głos!
On, z łez i pieśni plół wieniec ofiarny,
Póki stareżyło w piersi tchu i sił:
On, karmił braci ojezystemi ziarny,¹
I szczerém sercem Imię Twoje czcił!
Jeszcze téj pieśni brzmia uroczę tony,
Wtórzy ją chórem cały Polski kraj!
Bądź nią o Panie! wiecznie pochwalony,
I wieczny pokój Lirnikowi daj!

Na katafalku stał uwiencony portret zmarłego, rysunku Tytusa Maleszewskiego. Ksiądz Pijar Fr. Krupiński w pięknej przemowie, wykazał zasługi zgasłego poety, w końcu uczynił zwrot czcigodny kapłan do serc słuchaczy: że kiedy Syrokomla był gościem z kości naszych, a niedbający nigdy na korzyści materyalne, żadnemu nie służąc stronnictwu, stał zawsze po stronie biedniejszych a uciskanych: tedy dziś leży na nas cały ciężar przyszłego losu jego sierot i wdowy. Warszawa niemal ostatnią wystąpiła z czią pośmiertną religijną, ale téż stolica Polski nie da się wyprzedzić w szlachetnych celach innym. Liczne grono literatów, uczonych, publiczności i młodzieży, otaczało mary tysiącem światła i wieńców przybrane, wznosząc gorące modły za duszę tego, który tyle szlachetnych a czystych myśli, dla serca narodu podał, w tak pięknej a dostępnej formie i tak pięknym ojczystym językiem. Wón kadził z cichemi a łzawemi westchnieniami, połączyła się z cudną melodyą śliczną pieśnią, jako żałobna ofiara na cześć tak młodo zgasłego poety, którego stratę cały naród opłakuje!

— Do liczby pism dawnych, przybywają dwa nowe: *Zwiasztun Ewangeliczny*, pod redakcją Pastora Otto, i *Wędrowiec*, pismo illu-

strowane nakładem J. Ungra, którego redaktorem jest Władysław Anczyc. Pismo to będzie niejako dopełnieniem Tygodnika Ilustrowanego, który wyłącznie poświęcony jest rzeczom ojczystym. W zdolnościach redaktora i nauce mamy rękojmią wartości pisma; znajdzie ono niewątpliwie licznych zwolenników przy cenie prenumeraty umiarkowanej i dostępnej.

— Przestaje wychodzić z Nowym Rokiem: Pamiętnik muzyczny i teatralny (poprzednio Ruch Muzyczny) redagowany starannie i umiejętnie przez lat sześć, przez Józefa Sikorskiego. Brak prenumeratorów i poparcia miłośników muzyki, zmusza redaktora do zamknięcia tego pisma.

— Komitet wyznaczony do urządzenia obchodu tysiąc-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce i utwierdzenia dynastyi Piastów, która ma się połączyć z obchodem pamiątkowym wspólnym całej Słowiańszczyźnie tysiąc-lecia SS. Cyrylla i Metodyusza, wydał w tym celu odezwę:

Komitet mając nadzieję pozyskania od władzy dozwoleń na tę uroczystość, religijną jej część pozostawia przewodnictwem JM. Ks. Arcybiskupa Przyłuskiego.

Dzień naznaczony jest w pierwszą niedzielę po Narodzeniu Najśw. Panny Maryi, przypadającą w roku przyszłym. W tym dniu obchodzi się odpust w Kruszwicy i odbyć się ma poświęcenie kościoła odbudowanego z najwyższego polecenia ś. p. króla Fryderyka Wilhelma IV. Komitet projektuje nad Gopłem usypać mogiłę Piasta na wzór Krakusa i Wandy. Na pamiątkę zaś ma być zarządzane odbudowanie starożytnego kościoła, zniszczonego pożarem w Inowrocławiu, z kaplicą ŚŚ. Cyrylla i Metodyusza. Przedsięwzięte pamiątkowe budowy i sam obchód bez udziału w nich chętnego ogółu obejść się nie mogą. Do komitetu należą: p. Adolf Łączyński w Kościelcu pod Inowrocławiem, pp. J. Morawski, Dr. Libelt, ks. Błaszkievicz, ks. Pankau, ks. Janiszewski, Wojciech Haber.

— W piśmie rosyjskiem *Otjeczestwennijja Zapiski* 1862 r. w Petersburgu wychodzącem w Nr. IV—VIII, pomieszczony został przykład *Pana Tadeusza* przez Berga.

— Kurjer Warszawski w Nr. 281, chcąc pochwalić Tygodnik Ilustrowany, w którym jest piękny drzeworyt przedstawiający śmierć księcia Samuela Koreckiego, z równie piękną pieśnią o zgonie tego bohatera przez Felicjana, tak się wyraża:

„W sobotnim numerze Tygodnika Ilustrowanego spotykamy kilka *plauszy* (?), o których niepodobna przemilczeć. Jest to między innymi śmierć *Koryckiego* z czasów wojen *krzyżowych* ??? i t. d.

— Nowa księgarnia Henryka Merzbacha i Ludwika Pollaka wydała drugi *Buletyn* nowości literackich. Mielśmy dotąd buletyny tylko z pola bitew, mamy teraz i literackie.

— Wszystkie pisma codzienne ogłosiły prospekt na Gazetę polityczną i literacką p. n. Pszczoła północna, pod redakcją Pawła Usowa. W nim czytamy, że będzie w tej gazecie dział oddzielny *Kronika Polska*, mająca mieścić bieżące wiadomości z Polski, czerpane z pism polskich, jak w kraju tak i za granicą wychodzących. Wszystkim przedmiotom tym działem objętym, własne zdanie redakcyi stale towarzyszyć będzie.

— Księgarnia Celsa Lewickiego, w Warszawie, w gmachu Teatru Nr. 476a, zaopatrzona jest w dzieła czeskie. Niektóre katalogi oryginalne czeskie i prospekta załączamy przy niniejszym zeszytce. Nakładem tej księgarni wyjdzie wkrótce Grammatyka czeska, dla Polaków.

— W piśmie w Paryżu wychodzącem w księgarni de L. Hachette *Le Tour du Monde* w Nr. 144 i 145 roku 1862. mamy skrócony przekład podróży Ewy Felińskiej na Syberyę, pióra Olimpii Chodźko. Zdobici je XX drzeworytów, obejmujących już widoki miejsc już sceny z życia tamiecznych mieszkańców wybornie oddanych.

— We Wrocławiu nakładem księgarni Skutcha wyszedł *Zbiór pieśni* ludu górno-szląskiego, z muzyką przez Dr. Juliusza Rogera w Rudach. Obejmuje 546 pieśni podzielonych na XVIII działów, jak wojackie, myśliwskie, pasterskie, rolnicze, weselne, wiosenne i t. p. Zbiór staranny i sumiennie wydany. Pragnąc należy, ażeby się znalazł zbieracz i do podań tego ludu, który je jeszcze nie zatracił.

— W Krakowie w drukarni Czasu. wydał Jan Radwański broszurkę o 8 stronnicach p. n. Kartki wypadłe czyli materyał do historyi czasów Kościuszkowskich. Są tu wypisy z autentyków współczesnych, wezwania duchowieństwa krakowskiego o wydanie bogactw kościelnych: rozporządzenie w tym celu Komissyi porządkowej województwa krakowskiego. Ważne są to wiadomości dla badacza ówczesnych wypadków.

— W témże mieście pani Julia Wywiałkowska ogłosiła prospekt na mający z dniem 1 stycznia 1863 r. wychodzić Dwutygodnik *Wieniec*, z dołączeniem strojów niewiast polskich epokami od Piastowskich aż do naszych czasów. Poczet ich rozpoczyna ryciny ubiorów Wandy (!) i Dąbrowki (??).

— Księgarz poznański J. K. Żupański w dalszym ciągu wydawnictwa arcydzieł literatury polskiej, a głównie utworów w przepysznych ilustrowanych edycjach, ogłosił balladę Mickiewicza *Pani Twardowska*, z pięcią rysunkami pomysłu Zaleskiego ilustratora Paska a wykonanemi na miedzi przez Łukomskiego.

— Biblioteka pisarzy polskich F. A. Brockhausa, wychodząca w Lipsku, w świeżo wydanym tomie, obejmuje poezye Cypryana Norwida i powieść Czajkowskiego: *Kirdźali*. Następnie drukować się będą w tym zbiorze, poezye Zygmunta Krasińskiego w 3 tomach i Pamiętniki Soplicy Henryka Rzewuskiego. Oczekujemy w Bibliotece pisarzy polskich: poezyj J. B. Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, W. Pola, Olizarowskiego, Dominika Magnuszewskiego, Konstantego Gaszyńskiego, Augusta Bielowskiego, Lucyana Siemińskiego, Kornela Ujejskiego, T. Lenartowicza, R. Zmorskiego i w. i, a zarazem należałoby pomyśleć o doborze naszych prozaików.

— Wyszedł zeszyt 3 dzieła Fr. H. Lewestama: *Historia Literatury powszechnej* i obejmuje: dokończenie § XI, o tragikach greckich: § XII, Komedyopisarze: § XIII, Bukolicy, Epigrammatycy: § XIV, Inni poeci pomniejszych okresów: § XV, *Dziejopisarze*.

— Nakładem księgarni A. Nowoleckiego wyszła IV książeczka pod redakcją Janka z Bielca (J. K. Gregorowicza) *Obrazki historyczne*, obejmująca: *Obronę Częstochowy*, opisaną przez Wład. Anczyca: i *Wincenty Szamotuł* przez Józefa Grajnera. Nakładem tegoż księgarza, oprócz ostatniego zeszytu pięknego dzieła *Węgry* wyszedł w drugim wydaniu: *Ilustrowany Skarbiec Polski*, znacznie pomnożony jeografią dawniej Polski, chronologią ważniejszych wypadków, oraz spisem chronologicznym uczonych a szczególnie pisarzy polskich.

— Młodszy syn księcia panującego Lippe-Schauenburg zajmuje się przekładem poezyj Mickiewicza na język niemiecki.

— Nakładem i w litografii Adama Dzwonkowskiego wyszły, w kroju wielkiego arkusza wizerunki: 1) Andrzeja hr. Zamojskiego, 2) J. I. Kraszewskiego. Obadwa zalecają się wielkiem podobieństwem. W tymże kroju: wizerunek Ś-tój Magdaleny, zalecający się pięknym wykonaniem artystycznym. Z nut w tymże zakładzie wydano: 1) Stefan Czarniecki, śpiew historyczny z towarzyszeniem fortepianu. Słowa Maryi Ilnickiej, muzyka A. Boguckiego. 2) Pieśń góralska: melodia Adama Münchejnera. Do śpiewu i pieśni są i litografie odpowiednie ich treści: Czarnieckiego uderzającego na piechotę szwedzką, i grupę tańczących górali, wraz z kobziarzem. Nakładem tegoż mamy wydane: *Noworocznik* (kalendarz) *Ilustrowany dla Polek* na rok 1863. (Rok trzeci) tak treścią zajmujący, jak ozdobny wydaniem: *Gwiazdka* czyli *Kolenda* na rok 1863. Książka zbiorowa ilustrowana Rok pierwszy. (Tę gwiazdki odbito 10,000 egzemplarzy.)

— Wyszły (nakładem autora) *Poezje Józefa Grajnera*. (Piosenki i Dumki. Zbiorek I.) We właściwym dziale kroniki powiemy obszerniej o tej publikacji.

— *Encyklopedia Powszechna*, stosownie do prospektu regularnie zeszytami wychodzi. Litera I: już ukończona, J (jota) w ciągu

trzech najdalej miesięcy wyjdzie z druku. Litera *K*, rozpocznie się około Wielkanocy, a z jej ukończeniem większa połowa Encyklopedyi wydana zostanie. Z tego co mamy wnosić można, że całość tego ważnego dzieła, przejdzie liczbę 24 tomów.

— Badacz starożytności naszej stolicy Aleksander Wejnert, na zebraniu Archikonfraternii literackiej warszawskiej odczytał ciekawą wiadomość, wyświecającą początek rzeczywistej nazwy bractw literackich, jakie nie tylko w Polsce ale i w całym świecie rzymsko-katolickim istniały i istnieją. Wiadomość ta poczerpniętą jest na zasadzie osobistego przekonania się w Rzymie, przez J.Ks. Ulaneckiego, dziś dyrektora i kapelana w Mokotowie, który lat kilka bawiąc w stolicy świata katolickiego i w innych miastach włoskich, miał bliższą sposobność gruntownego przekonania się o niej. Wyjaśnienie to odczytane jest następującej osnowy: „Kiedy Paweł Święty, apostoł narodów, jako obywatel rzymski, wyrzekł był na Wschodzie do starosty rzymskiego pamiętne wyrazy: *Caesarem appello* i w skutek téj apellacyi, odesłany był do Rzymu, po drodze znajdował się także w Messynie. i tam w czasie kilkocdniowego pobytu, wielu nawrócił do wiary świętej mieszkańców. Ci nowo nawróceni chrześcijanie dowiedziawszy się, że Matka Boża żyje jeszcze na Wschodzie, wybrali z pomiędzy siebie wiarogodnych mężów i tych w posłannictwie do Niej wysłali. Najświętsza Panna nakreśliła przez tychże posłów list i udzieliła swe matczyne błogosławieństwo Messyńczykom.

„List ten Messyńczycy zawsze w wielkim mieli szacunku, wznieśli wspaniałą bazylikę i zaprowadzili bractwo, pod nazwą *Madonna della lettera*. Pod tą nazwą istnieją do dziś i w Messynie i w Rzymie (1) i w innych miastach włoskich obrazy i konfraternie. To bractwo, zwane po łacinie *Mariae Litterarum*, wprowadzone zostało i do Polski.” Wiadomość tę potwierdzają także Józef Szymon Assemani, w dziele *Bibliotheca Orientalis* z r. 1714, Baltazar Bartoli w dziele *Leglorie maestose del Santuario di Loreto* i inni. W nich znajduje się umieszczony dosłownie rzeczony list Najśw. Panny Maryi, który w ozdobnej kopii przyrzekł p. Wejnert Arcybractwu literackiemu w Warszawie do zachowania w jego archiwum złożyć.

Wyjaśnienie powyższe jest tém ważniejsze, iż lubo już od XIV wieku istnieją bractwa literackie na całym obszarze dawniej Polski (2), lubo pięć minęło już wieków, jak rzeczone instytucye, mające na celu wspieranie sierot i podupadłych współbraci pod opieką Boga Rodzicy

(1) Przy kościele Św. Piotra *Il Montorio*.

(2) Najpierwsze było założone przy Archikatedrze miasta Lwowa w roku 1350 przez Niemców katolików, służących w wojsku Kazimierza Wielkiego. Ci otrzymawszy później prawo obywatelstwa we Lwowie, przynieśli swoje bractwo z kościoła Panny Maryi Śnieżnej do katedry, gdzie arcybiskup uczony Grzegorz z Sanoka wyznaczył im na odprawianie nabożeństwa kaplicę Radziecką pod nazwą Nawiedzenia Panny Maryi.

są czynne, ze smutkiem nam przychodzi wyznać, że nazwa tych bractw do dzisiejszej chwili, myląc w różnych dziełach, przez najpoważniejszych autorów naszych była ogłaszana. Większa bowiem część między ostatnimi twierdziła, iż początkowe wiadomości nauk były potrzebnymi dla członków, chcących wstąpić do grona tych konfraterni. Inni, jak zasłużony W. Gawarecki (1), opisując katedrę w Płocku przytaczają: „Podobnie jak w Warszawie przy katedrze płockiej i w mieście Pultusku jest *bractwo literackie*. Płockie przez ostatniego z Jagiellończyków potwierdzone 1549 roku przybrało to nazwisko, że *z księzek odbywa nabożeństwo*. Przywłaszczyli je sobie teraz (1828) piwowarzy, mają swój ołtarz w kolegiacie.

— Znany poeta Wincenty Korotyński, napisał piosnkę dla uczniów seminarium poznańskiego kształcących się na nauczycieli elementarnych, i wydrukował w Kuryerze Wileńskim, którą podajemy:

Nie na próżno bracia mili,
Pijem duszą wieków treść;
Pan ją każe nam po chwili
Pod ubogie strzechy nieść.
Dajże, Panie, daj nam zawdy
Rozumienie Twojej prawdy;
Upragniony wieków cel
W serca nasze, Boże wciel!

Owe pełne łany ludu
Jakże mało zasiał trud!
By zakwitły trzeba cudu,
Lecz kto kocha, zdziała cud.
Daj nam Panie, miłość żywą,
Niech wykocha wielkie żniwo;
Poświęcenia żar nam daj,
Niech ogrzewa cały kraj!

Hej! jak gońce Chrystusowi
Z dobrą wieścią biegną w świat!
Myśmy winni być gotowi
Wnet za nimi zdążać w ślad.
Jeno w drogę zdarz nam Panie,
Apostolskie wziąć wezwanie,
Jak apostoł wprowadzie trwać,
Jego wzorem życie dać.

— W Towarzystwie przyjaciół nauk poznańskim tyłu się zgłosiło do czytania rozpraw, iż czasu na to zabrakło. Prezes A. Cieszkowski czytał rozprawę o *drogach ducha* część 2-gą, pierwsza już była odczytaną: Karol Karśnicki o utworze głazów naniesionych

(1) W opisie historyczno-statystycznym województwa płockiego z roku 1828.

w nizinie nadbałtyckiej. W styczniu 1863 wyda też Towarzystwo tom 2-gi swych Roczników, a w lecie zamierza urządzać wystawę starożytności, na wzór warszawskiej i krakowskiej.

— Jan Zacharyasiewicz napisał nową powieść pod tytułem: *W Przededniu*. Powieść ta wyjdzie w trzech tomach na początku roku przyszłego i zamieszczoną będzie w jednym z dzienników wychodzących we Lwowie.

— *Kraków d. 20 Grudnia 1862 r.* — Dzisiaj odbyła się uroczysta inauguracja nowo zatwierdzonego rektora uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Czerwiakowskiego. Ustępujący z urzędu rektorskiego Dr Dietl powitany serdecznymi słowami nowego rektora, zdał z całorocznego urzędowania swego sprawozdanie, często przerywane rzęsiestymi oklaskami słuchaczy. Z kolei Dr Czerwiakowski zabrawszy głos po poprzedniku swoim, żegnał rzewnymi i gorącymi słowy ustępującego kolegę oddając hołd licznym zasługom jego dla wszechnicy i kraju i nazywając go mężem serca, myśli i czynu.

Wspaniałe wrażenie wywarło przy tej sposobności wystąpienie senatu akademickiego w togach, dawnym zwyczajem akademickim i z nowymi insygniami uniwersyteckimi. Rektor i dziekani mieli na sobie złote łańcuchy z medalionami, na których tarczy wyobrażone są dwa berła na tle niebieskiem: herb uniwersytetu Jagiellońskiego. Ogniwa łańcucha utworzone są z bereł nakrzyż złożonych, otoczonych wieniec wawrzynu i koroną. Medalion spoczywa na ośmiokończystej gwiazdzie, otoczonej również wieniec. Niemniej wyborniej roboty są godła wydziałów t. j. łaski, na których wśród złożonych arabesków spoczywają posążki znakomitych mężów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po skończonej inauguracji, ustępujący z urzędu swego rektor Dietl, zaprosił profesorów i kolegów na wspólny obiad pożegnalny.

— W bieżącym roku czynność tutejszego Towarzystwa Naukowego rozwinęła się na obszerniejszą skalę. Od marca wydało ono następujące dzieła, w rozmaitych gałęziach badań naukowych:

1) Mapę zdrojowisk galicyjskich, z osobnym objaśniającym wykazem; 2) Tom 29-ty Rocznika, obejmujący przedmioty z oddziału historii, biografii i sztuki; 3) Tom 30-ty Rocznika, obejmujący przedmioty przyrodniczo-lekarskie; 4) Zjawiska napowietrzne (drugie wydanie tej książeczki) z zakresu dawniejszego wykładu nauk dla ludu; 5) Przegląd Lekarski, wydawany tygodniowo od kwietnia; 6) Słownik wyrazów prawnych i administracyjnych; 7) Osobno z Rocznika: Literaturę fizyografii ziemi polskiej, jako pierwszy tom zamierzonego fizyograficznego opisu ziem polskich.

Chociaż wydania te stanowią jedną stronę czynności Towarzystwa, wszelako należy oddać sprawiedliwość, że i w innych kierunkach Towarzystwo zawsze znalazło się na swoim miejscu i w charakterze odpowiednim jego przeznaczeniu. Dosyć wymienić nietylko światłą zabieglność, ale i inicjatywę wyszłą z łona Towarzystwa w podnie-

sieniu zdrowiowi-k krajowych. Śmiało można powiedzieć, że mało które przedsięwzięcie publiczne uwiecznione zostało tak widocznym i pomyslnym skutkiem i to w krótkim przeciągu lat kilku. Publiczność, oddawna przywykłą szukać pocieszenia u wód zagranicznych, zwrócić do krajowych zdrojowisk, w okolicach niedostępnych i ubogich skoncentrować ludność majątną; upiększyć dziką naturę, ruch obudzić tam gdzie go nie było; pieniądź zatrzymać w kraju: oto co sprawił pomysł wyszły od Towarzystwa, a mianowicie utworzenie w nim Wydziału balneologicznego. Gdyby nic więcej, to już ta jedna czynność miałaby prawo dopominać się powszechnego uznania i wyrobić uczucie obowiązku wspierania Towarzystwa, nie tylko funduszami, lecz i moralną pomocą. Ale nie na tym koniec. Towarzystwo wydało kilkanaście dzieł, napisanych przez członków swoich, które wszędzie, gdzie język polski po szkołach i wyższych zakładach panuje, przyjęto za elementarne. Towarzystwo urządziło nie tylko pamiątkową Wystawę archeologiczną, lecz jeszcze ciągle czuwa nad pomnikami, świadczącymi o świetnej przeszłości. Ileż to pomników zrestaurowano; ile zabitych ochroniono od zatury! Przy Towarzystwie wreszcie powstały dwa nowe zakłady, ciągle wzrastające: Biblioteka Towarzystwa i Muzeum Starożytności, jedyne, jakie się w Galicyi znajduje. Towarzystwo zatem w ciągłym znajduje się postępie, i gdyby dom, zaczęty przez ś. p. Wężyka, raz ukończony został i stał się niejako punktem oparcia, działalność Towarzystwa mogłaby się jeszcze skuteczniej i to w coraz nowych kierunkach rozwijać.

Wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego jeszcze w zeszłym zadecydował roku, że drukiem ogłoszone prace p. Józefa Łepkowskiego dają mu prawo do uzyskania stopnia docenta archeologii średniowiecznej a szczególnie polskiej i słowiańskiej. Następnie przyjęto wypracowany przezeń program przyszłego wykładu, a przed kilku dniami odbyło z p. Łepkowskim egzaminacyjne *colloquium*.

Wszystkie niemal uniwersytety europejskie mają od lat kilkudziesięciu już profesorów archeologii średniowiecznej, u nas tylko nigdy przedmiot ten po polsku wykładanym nie był; nie wiele nawet w literaturze naszej mamy książek, któreby specjalnie archeologią i historię sztuki traktowały. Tém bardziej więc pożądaną jest nowa katedra, którą zapewne wkrótce zajmie p. Łepkowski jako docent przez władze nominowany.

— *Wilno.* Dnia 11 b. m. listopada, w gmachu Muzeum odbyło się jedenaste w tym roku zwyczajne posiedzenie członków Kommissyi archeologicznej pod przewodnictwem prezesa hr. *Eustachego Tyszkiewicza* i w obecności p. kuratora wileńskiego okręgu naukowego księcia *Szychmatowa-Szyryńskiego*.

Prezes zagaił posiedzenie, następującem przemówieniem:

„Panowie moi! Zdając przed wami sprawę z ofiar, jakie w ubiegłym miesiącu wzbogaciły zbiory naszego muzeum, nie mogę zamilczeć o zamiarze hr. Augusta Potockiego, ofiarowania nam dubletów dzieł treści historycznej z bogatą swą biblioteki w Willanowie. Będę

miał wkrótce podług listownego zapewnienia światłego współczłonka naszego, nadesłany sobie ich katalog, i wówczas będę mógł dać szczegółowe objaśnienie tego nowego nabycia przed szanowném gro-nem naszego Towarzystwa.

Gorliwy i nieustający w swych darach ks. Józef Małyszewicz nadesłał nam osiemdziesiąt ważnych autografów, uzupełniających niejako udzielone uprzednio rękopisma, składające część archiwum domu Branickich w Białymstoku. Hr. Leon Potocki w kilkudziesięciu listach, nadesłać raczył pisma wyłącznie do rodziny Poniatowskich odnoszące się. Ciekawe są listy króla Stanisława Augusta, z dwóch rozmaitych epok jego życia, to jest kiedy był posłem w Petersburgu, i kiedy w Grodnie mieszkał po złożeniu korony. Inne wyłącznie pisane były do wojewody mazowieckiego, ojca króla; autografy Ernesta Birona, feldmarszałka Municha, Krasickiego i Trembeckiego znacznie ten oddział u nas wzbogaciły. List własnoręczny ks. Adama Naruszewicza, pisany do króla w 1796 r. przedstawia jego krytyczne położenie i za materiał służyć może do uzupełnienia biografii uczzonego biskupa.

P. Dubicki Józef doktor med. zamieszkały w Zabłudowie nadesłał nam zegar stolikowy podróżny, z napisem wewnątrz objaśniającym do kogo należał. Oto są słowa wyryte wewnątrz zegara: 1794, *kompania zegarmistrzów w Warszawie dla wodza Kościuszkę*. Wdzięczni jesteśmy za dar tak dla nas drogi, za dar, który byłby ozdobą każdego muzeum na obu półkulach świata. Z reszty ofiar szczegółowie zda sprawę naukowy sekretarz naszego Towarzystwa.

Czynności komitetu dla wzniesienia pomnika królowej Barbarze, dzięki pomocy członków znakomitej rodziny i ofiarom prywatnych osób dźwignęły się naprzód. Komitet postanowił jak najrychlejsz wprowadzić w wykonanie środki obmyślane do powiększenia potrzebnych dla przyzwoitego wykonania tego przedsięwzięcia funduszy.

W ubiegłym miesiącu staraniem Towarzystwa, odnowioną została płaskorzeźba, będąca na domie narożnym przy ulicy Zamkowej i zaułku Św. Michalskim; po oczyszczeniu kamienia zabielenego od niepamiętnych czasów, odkryto następujący napis: *Kamienica bractwa Świętej Anni, uprzywilejowana przez (sic) Unię, recuperowana w roku 1643*. Dom ten dotąd jest własnością wspomnianego bractwa. Użyty do tego snycerz p. Kozłowski, nie przyjął za swoją pracę żadnego wynagrodzenia.

Niezabierając czasu szanownemu współkoledze, panu Gusiew, który nam dzisiaj ma odczytać swój artykuł, o dawném opactwie na Kołozie w Grodnie, winienem uwiadomić, że w ubiegłym miesiącu odwiedzających osób było 1022⁷.

Nie możemy się odjąć chęci przytoczenia tutaj w całości listu Adama Naruszewicza, w którym z całą otwartością przemawia do króla jako zboleły pasterz i poddany. Oto są jego słowa:

„Najjaśniejszy, miłościwy królu. Po ostatnim tym kraju zupełnym rozbiornie, dostałem się z dycezyą i dobrami pod troiste pa-

nowanie. Część dycezyi na Podlasiu, mającą w sobie około trzydziestu parafialnych kościołów po prawej stronie Bugu opanowali Prusacy. Część drugą téjże, po téjże stronie rzeki objęła Rosssya, gdzie i część dóbr biskupich weszła. Janów, rezydencya moja, gdzie mam dom obszerny i wygodny, gdzie mam kościół pryncypalny, seminarjum kleryków, konsystorz, archiwa i sądy, z dobrami w Litwie i na Podlasiu leżącemi po lewej stronie Bugu, z kościołami parafialnemi, więcej pięciudziesiąt, dostał się cesarskim, i już ich mam cokolwiek w mieście i po wioskach. Kwestya teraz, gdzie siedzieć i kończyć życie. W Pruskim kordonie prócz juryzdykcyi duchownej nad plebanami, ani majątku ani mieszkania nie mam. W rosyjskim na Wołyniu już mi przez ukaz odjęto juryzdykcyą duchowną przed dwoma miesiącami, z przyczyny jakoby miał moję rezydencyą *extra-imperium*, lubo dotąd rezydencya moja Janów była w Litwie i pod panowaniem rosyjskiem przysięgły siedziałem. Dóbr mi jednak dotąd na Wołyniu nieodebrano, które są od lat kilku w arzędzie u siostrzeńca mego Brochockiego. W tymże Rosssyjskim kordonie w Litwie mam znaczne wioski, lecz ich sytuacya nadbużna ogołociła przedziałem rzeki ze wszystkich łąk i pastwisk w kordonie cesarskim pozostałych: a do tego nie masz tam żadnego domu, gdzieby można było mieszkać biskupowi z dworem, familią liczną, z księżą i przyjaciółmi; bo w tych słomą dzianych a spróchniałych chałupkach ledwo się ubogi ekonom mieścić może. Same więc potrzeby fizyczne, gdyby innych przyczyn nie było radzą mi brać determinacyą, abym w Janowie i cesarskim kordonie mieszkał. Tu albowiem i dom mam stanowi i wiekowi memu przyzwoity i część plebanii znaczniejszą i dochody jeszcze przy dobrym rządzie z miasteczka i z wiosek równe prawie tym, które są pod rządem rosyjskim. Ale, miłościwy królu, większy mam wzgląd na to, żem biskup katolicki i że może, gdy mi śmierć już niedaleka oczy piaskiem zarzuci, successorowie moi, jak się dzieje w państwach austriackich, utrzymają się przy tym choć szczuplejszym majątku kościelnym, który poprzednicy moi od lat blisko trzechset od poprzedników W. K. M. otrzymali. Wszelako żebym był wolny na sumieniu żem wszystko czynił com być powinien, piszę do księcia gubernatora Litewskiego, abym mógł choć do końca życia utrzymać się przy juryzdykcyi duchownej w Brzeskim i przy wioskach tam będących: piszę zaś to nie z ducha łakomstwa, abym grosze zbierał, boim wszystko wyłożył na ozdobę kościołów i reperacyą dóbr, dawniej opuszczeniem a świeżo ogniem i ostatnią ruiną wniwecz obróconych. Jeśli W. K. M. Dobrodziej mój zawsze w sercu i myślach moich przytomny, do tego mi dopomódz możesz, proszę o to pokornie. Jeśli nie: niech się już dzieje wola P. Boga ze mną: a ja w Janowie ostatka tchnienia mego czekać będę, bo tam mam pierwszy kościół i grób dla siebie zgotowany. Opowie W. K. M. Beresniewicz dawny sługa pański całą moją sytuacyą i w jakich to przez cały rok zeszyły byłem zgryzotach. Bądź W. K. M. pamiętny i łaskaw na tego człowieka talenta mającego bez sposobu do życia: bo on i wszyscy tu krewni moi do mnie zebrani żywią się z ułomków

chleba tego, którego coraz umniejsza nowa rzeczy odmiana, a może mi kiedy staremu i spuchłe nogi już wlekącemu człowiekowi przyjdzie iść do Rzymu o kiju na Jubileusz jeśli go dożyję. O Boże, tu siecz, tu pal, byleś na wieki przepuścił. Jestem jakim był zawsze w szczęściu i złej doli, z najżywszym przywiązaniem i respektem Waszjéj Królewskiej Mości.

Pana mego miłościwego wierny i najniższy sługa.

Adam Naruszewicz. B. Ł.

Z Janowa 1796, 14 februaru.

Z kolei po odczytaniu przez sekretarza naukowego protokołu przeszedł posiedzenia, rzecz. członek Mateusz *Gusiew* odczytał własny artykuł o starożytnjéj cerkiewce na Kołozj w Grodnie, odznaczającjéj się wewnątrz swoją garnczkową budową, i o losach jakie przechodziło założone tam opactwo, do czego wiadomości czerpał głównie z inwentarza ks. Opata Kulczyckiego, sporządzonego w 1734 roku. Nakoniec po odczytaniu spisu ofiar i korespondencyj za miesiąc ubiegły, wybrany został na członka współpracownika p. Puzyrewski, sekretarz mineralogicznego Towarzystwa w Petersburgu.

— Trzeci tom znakomitego dzieła ks. Aug. Theinera *Vetera monumenta Poloniae*, już jest pod prassą. Między wielu ważnemi bullami i listami królów polskich do papieżów pisanemi, mają być w tym tomie umieszczone listy Bohdana Chmielnickiego do Ojca Św. Według pierwotnie zakreślonego planu, wydawnictwo tego znakomitego dyplomaturysza, ma się na tym tomie zakończyć. Źródła dziejowe doprowadzone będą do śmierci Jana III Sobieskiego.

— We Lwowie ma zacząć wychodzić nowe pismo polityczne p. n. *Praca*. Wydawać go będą dawni współredaktorowie *Przeglądu Powszechnego*.

— Wyszedł w Petersburgu, w przekładzie rossyjskim p. Jakuba Iwanowskiego: Krótki rys historii narodu polskiego Joachima Lelewela. *Gazeta Siewiernaja Poczta* donosząc o tém dodaje, że prawdziwie cieszyć się wypada tém wydawnictwem, zaznajamiającém publiczność rossyjską z pracą jednego z najznakomitszych historyków polskich.

— Wyszedł z druku zeszyt grudniowy Roczników gospodarstwa krajowego i zawiera w sobie następujące przedmioty: Stowarzyszenie międzynarodowe ku wzmoczeniu nauk społecznych. O robotach wymiarowych, przez *Adryana Sommera* (dokończenie). Rozbiór dzieła *Fr. hr. Skarbka* pod tytułem: „Gospodarstwo narodowe stósowane, czyli zasady nauki gospodarstwa narodowego zastosowane do praktyki”, przez *Dra Wisłockiego*. Rozmaitości: Utrzymywanie gruntów w żyzności. Użycie ziemi i torfu na podściół. Kwaśnienie mleka. Zachowanie mięsa w lecie. Leczenie nosacizny. Żywnienie

owiec w owczarni. Esparcetta dla pszczoł. Siew łąbinu w życie i w ugorach. Bieżące wiadomości rolnicze. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. październik 1862 roku.

— W Poznaniu u Żupańskiego wydany tom piąty Polski Lelewela, zawierający: Dzieje Litwy i Rusi.—O monecie polskiej.—Nauki dające poznać źródła historyczne.—Dwie tablice starych pieniędzy w Trzebuniu wykopanych. Dodatek do pisma Daniłowicza o dyplomatyce ruskiej. Objaśnienie trzech pieniędzy kufickich Samanidów w zbiorze król. Warsz. Przyj. Nauk Towarzystwa.—Spis bogów żmudzkich i litewskich.—Spis książek wydanych przez ś. p. Joach. Lelewela różnemi czasy własną ręką nieboszczyka skreślony, znajdujący się w ręku J. K. Z.—Napis na tablicy domu w Brukselli, w którym Lelewel tyle lat przepędził.—Po Nowym Roku postępują do druku: Polski tom VIII zawierający dzieje Polski do Batorego z rękopismu, i tom IX pisma okolicznościowe obejmujący.

— W Kuryerze Wileńskim czytamy zajmujący artykuł Jana Przyborowskiego p. n. „Przyczynek do wiadomości historycznej o Krwawym Dyable.” W Piśmie Zbiorowem wileńskim na rok 1859 wykryto wedle współczesnych źródeł: myłkę Długosza w opowiadaniu o Krwawym Djable i wykazano, kto był rzeczywiście ów sędzia wieku XIV, któremu współcześni nadali przydomek Krwawego Djabła. W tymże artykule wykazano, że Krwawy Djabel, albo inaczej Wenecki Djabel nie był bynajmniej bezecnym wyrzutkiem społeczeństwa, ale dostojnikiem wielkopolskim, którego urzędowanie, przy boku króla Jagielly oraz Jadwigi królowej, daje rękojmnię nieskazitelności charakteru i czystości duszy.

Twierdzenie to popierają obecnie dokumenta, po wydrukowaniu rozprawy rzeczonej w Archiwum grodzkiem poznańskim wynalezione, z których pokazuje się, że Mikołaj Wenecki, sędzia jeneralny województwa Kaliskiego, znany pod przydomkiem Krwawego Djabła, był dobroczyńcą klasztorów i nawzajem przez klasztory był miany w wielkiem poszanowaniu. W pierwszym z tych dokumentów pisanym przez Sędziwoja z Szubina wojewodę kaliskiego i starostę jenerała wielkopolskiego w Łędzie w oktawę ś. Jana Apostoła i Ewangelisty roku 1390, a zatem na dziesięć lat przed śmiercią pana Weneckiego, przekazuje tenże Wenecki klasztorowi trzemeszeńskiemu należąca do siebie połowę młyna na rzece Gąsawce. W drugim dokumencie spisanim w Trzemesznie, we środę po oktavie nowego roku 1390, zobowiązuje się Jakób, ówczesny przełożony klasztoru trzemeszeńskiego wystawić własnym nakładem w kościele trzemeszeńskim kaplicę grobową dla Weneckiego Djabła, jego małżonki i jego potomków i w téjże kaplicy za ich dusze co tydzień mszą odprawiać. W trzecim dokumencie spisanim w Łędzie w oktawę Bożego Ciała r. 1399, a więc na rok przed śmiercią swą, opisuje Mikołaj Wenecki granice wsi Mąkownicy przekazanej przez siebie klasztorowi łędzkiemu.

Dokumenta te nieznane zkaŋinad, a malujace nam żywo postac zagadkowā Weneckiego Djabła, podajemy tutaj w wiernym odpisie wedle kopij znajdujacych się w Archiwum grodzkiem w Poznaniu (1).

I. My Sędziwój, wojewoda kaliski i starosta wielkopolski, wiadomo czynimy tak dziś żyjącym, jako i przyszłym, którzy niniejszy list ujrzą, że przed obecnością naszą i innych szlachciców natenczas przy nas będących, stanawszy urodzony mąż Mikołaj z Wenecyi dziedzic i sędzia kaliski, zdrów na ciele i umyśle, nie zniewolony, ani przez jakikolwiek bład uwiedziony, ale za dobrā umysłu swego i przyjaciół swoich naradā, tknięty w sercu dla odpuszczenia grzechów swoich i na cześć Ś-go Wojciecha, połowę młynu należąca do siebie prawem dziedzicznym, położonego między Chomiążą i Oćwikā tak zwanemi dziedzictwami na rzece zwanęj Gāsawka, i ponieważ młyn na wyżej wymienionem miejscu położony, od dawnych czasów z przełożonym i braciā, oraz całym klasztorem w Trzemesznie tenże Mikołaj po połowie trzymał, miał i posiadał, tę więc połowę rzeczzonego młynu jak w kopcach czyli granicach jest odróżniona, i obwodnicznie odgraniczona, ze wszystkimi i pojedynczemi pożytkami, do téjże połowy jakkolwiek należącemi, jakie teraz pożytki są albo być mogą na przyszłość, nie prawa albo panowania dla siebie i swoich spadkobierców niezastrzegając, zakonnemu mężowi księdzu Jakóbowi i jego klasztorowi braci z Trzemeszna dał i darował, i wieczyście przed nami ustąpił wyżej rzeczonemu Jakóbowi przełożonemu i jego następcom na zawsze, do trzymania, mienia i posiadania prawem dziedzicznym, tudzież na użytek kościoła trzemeszeńskiego jakimkolwiek sposobem według upodobania obrócenia. My zatem przychyliwszy się do ich prośb, toż ustępstwo tak prawnie i zasadnie uczynione, służącą nam władzā w téj części za właściwe i dobre mając, brzmieniem niniejszego listu umacniamy i potwierdzamy. Na świadectwo czego pieczęć naszą do niniejszego jest przywieszona. Działo się i dan w Lędzie, w oktawę Ś-go Jana Apostoła i Ewangelisty pod rokiem Pańskim 1390 w obecności tych świadków: Wielebnego i zakonnych mężów księdza. Jana Opata Lędzkiego, Bodzanty Kustosza poznańskiego, Świętosława Kasztelana kaliskiego, Stefana z Głogowiec podstolego kaliskiego, Ramzona z Czacza, Bogufała z Nangowa dziedziców i innych wielu wiary godnych.

II. W imię Pańskie Amen. Wiadomo niech będzie wszystkim, którzy niniejszą kartę ujrzą, że my Jakób z Bożej cierpliwości przełożony z kolegium, bracia zakonu ś. Augustyna Kanoników Regularnych w Trzemesznie, z mocy umowy i najmocniejszego postanowienia, dla szlachetnego męża Mikołaja dziedzica na Wenecyi, tudzież sędziego kaliskiego, dla małżonki jego miłej i ich prawych następców, na grób osobny, ka-

(1) Oryginalne dokumenta pisane są w języku łacińskim. Dla łatwiejszego ich zrozumienia, uważaliśmy za stosowne przełożyć je na język polski. Tłumaczył je dosłownie p. Mikołaj Malinowski. Wierzytelne odpisy łacińskie złożył dla użytku pracujących nad historią w bibliotece Muzeum Wileńskiego.

pliecę z ołtarzem i grobem przy bocznej ścianie kościoła trzemeszńskiego wzniesiliśmy, pobudowali i urządzili zupełnie i całkowicie, pod takim warunkiem: Ponieważ tenże szlachetny mąż Mikołaj, młyn położony między Chomiążą i Oćwiką tak zwanymi dziedzictwami na rzece zwaną Gąsawka, z nami po połowie od dawnych czasów miał i posiadał i też połowę przerzeczonego młynu natchniony łaską Boską i dla odpuszczenia swych grzechów sposobem testamentu nam z zupełnym prawem, panowaniem i pożytkiem, tak jak też połowa owego młynu w granicach swoich jest oddzielona i określona, nam darował i dowodnie na nas rzekł się. My zaś w tejże kaplicy raz na tydzień mszę za umarłych czytać i odbywać wiecznymi czasy przyrzekamy i ręczymy. A jeśli broń Boże z jakiego przypadku dopuścimy się jakiego nie-dbalstwa w tém co wyżej powiedziano, winnym dogodnym czasie spełnić to przyrzekamy niniejszym pismem. Działo się i dan w Trzemesznie we środę po oktawie 3-ch Króli, roku Pańskiego 1390-go; na świadectwo powyższego pieczęci nasze są przywieszone; przy obecności następnych świadków: Wylgozona ze Śarbina, Bartłomiej z Drachowa, Spytko Ptholomea ze Strzeszewa, Godziemba z Gygewcza, Potrasza z Cwierdzina dziedziców i innych wielu wiarogodnych. (Zapisano na zamku Poznańskim r. 1534 str. 775-ta).

III. W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamięć. My Mikołaj, dziedzic na Wenecyi, sędzia jenerałny ziemi kaliskiej, chcemy być wiadomym wszem w obec dziś żyjącym i następnym, którzy niniejszego wiadomość mieć będą, że po dojrzałej rozwadze, zdrowej i dostatecznej na tem naradzie, pragnąc łaskę Wszechmocną zjednać duszy naszej i duszom blizkich naszych lekarstwa zbawiennego dostąpić, dziedzictwo nasze, mianowicie Mąkownicę dla klasztoru lendzkiego, przed obliczem najjaśniejszego książęcia i pana, pana Władysława z Bożej łaski sławnego króla polskiego i t. d. przed nim ustąpioną i listem jego otworzystym na wieki potwierdzoną; które to dziedzictwo chcąc w jego obrębach i granicach dostateczniej mieć poznane i jawne według obyczaju ziemi naszej toż dziedzictwo, przybrawszy woźnego, *gadami* czyli wzgórkami, inaczej kopcami w pospolitej mowie, od granic wsi Malenino aż do granic dziedzictwa Ruchocino nazwanego wykopać, a pospolicie mówiąc odsuwać rozkazaliśmy i odgraniczenia dokonać tak, że połowa zarośli Kobylica zwanych, przez które płynie albo ciecze Samica pospolicie tak zwana, do przerzeczonego dziedzictwa Mąkownicy, na wieki należeć będzie. Nadto dołączamy jakby mocą ostatecznego testamentu do powyższych, co po zgonie naszym przerzeczony klasztor i całe zgromadzenie jego braci zakonu cysterskiego z całej własności wszystkich dóbr naszych tamże w wymienionem dziedzictwie zawartych i na przyszłość zawierać się mających, jako to: pszczoł, trzód wszelkiego rodzaju, koni, bydła i zgoła wszystkich rzeczy ruchomych i nieruchomych mieć będą i wiecznymi czasy spokojnie posiadać mają. Na świadectwo czego, aby potomni zniweczyć tego nie mogli, niniejsze pismo kazaliśmy sporządzić i pieczęci naszej przyłożeniem poleciliśmy umocnić. Działo się i dan w Land, w niedzielę po oktawie Bożego Ciała roku 1399 w przytomności zacnego męża Ja-

kusza plebana w Ciężyniu i szlachetnych mężów, panów: Jana Sremskiego, Pachona Czarukowskiego, kasztelanów, Mikołaja Pyczek burgrabi pyzdrskiego, Wita Łukomskiego, Jaskona tamże i innych wielu wiarogodnych. (Relacya zamku gnieźnieńskiego roku 1780-go, volumen 2-gi str. 474.)

— Posiedzenie wileńskiego statystycznego Komitetu. Dnia 2 b. listopada, odbyło się czwarte w tym roku ogólne posiedzenie Wil. St. Komitetu, pod przewodnictwem prezesa tegoż, naczelnika gub. Wil. rz. rad. st. M. Pochwiśniewa; w obecności 25 członków. Na tém posiedzeniu pomocnik prezesa A. H. Kirkor zagał posiedzenie następném przemówieniem.

„Na ósmiu posiedzeniach redakcyjnej kommissy przy Komitecie Statystycznym, t. j. od jój ustanowienia w dniu 23 kwietnia r. b., rozstrząśnięto 9 programatów, ułożonych przez jój członków, celem szczegółowego opisanja gubernii. Programy są następujące:

1. Czł. rzecz. p. Gusiew ułożył program opisanja gubernii pod względem klimatologicznym, wskazując konieczność utworzenia w gub. kilku meteorologicznych stacyj i obiecując w razie przyjęcia tego projektu, ułożyć szczegółowe wskazówki względem i ilości i podziału stacyj w gubernii, tudzież środków i narzędzi niezbędnych dla urzeczywistnienia tego projektu. Kommissya przyjęła ten projekt i uchwaliła, skutkiem powyższego wniosku, potrzebę porozumienia się w tym celu z dyrektorem głównego fizycznego obserwatorium, akademikiem Kupferem.

2. Zamiast ułożenia programu topograficznego opisu gubernii, p. Gusiew napisał artykuł p. t. „Krytyczny przegląd danych do topograficznego opisu gub. Wil.,” do którego weszły wszystkie otrzymane dotychczas rezultata w tym względzie.

3. Czł. rzecz. M. Krupowicz ułożył program opisu statystycznego gub. pod względem przemysłowo-handlowym. Przytém p. Krupowicz obiecał zająć się opracowaniem tego oddziału.

4. Czł. rzecz. T. Snarski ułożył programat opisanja rolnego gospodarstwa gubernii.

5. Czł. rzecz. A. Korewo ułożył program opracowania najważniejszego z oddziałów statystyki, o ludności, dzieląc go na 4 części: 1) ludność, 2) stopień zaludnienia, 3) ruch ludności, 4) etnografia.

6. Czł. rzecz. W. Kulin ułożył program o stanie oświaty w gubernii.

7. Czł. rzecz. K. Paszkowski ułożył program sądowniczo-kryminalnej i sądowniczo-cywilnej statystyki.

8. Czł. rzecz. Adamowicz ułożył program opisanja stanu zdrowia miejscowej ludności.

9. Ja zaś przedstawiłem program finansowej statystyki gub. właściwie z wydziału dochodów państwa i podatków ziemskich. Materiały do tej kategorii zbieram z lat dziesięciu i mam nadzieję, że na jedném z następnych posiedzeń złożę i sam artykuł. Oczekujemy je-

szcze przyrzeczonych programów p. Korewy, opisu komunikacji i od p. Tamulewicza opisu gubernii pod względem przyrodniczym.

„Niezbędnymi są jeszcze dane przynajmniej z lat dziesięciu, o obrotach summ urzędu powszechniej opieki, o zakładach zostających w wiedzy tak tegoż urzędu, jak również rady opiekuńczej i opieki domów sierot. Tę pracę może raczy przyjąć na siebie nasz spółczłonek p. Małachowicz, jako więcej obeznany z tą gałęzią.

„Wreszcie dla zakończenia uprzednio naskreślonego planu prac statystycznych opisu gubernii, spólnie z p. M. Malinowskim, będziemy mieli honor złożyć szczegółowe artykuły pod względem historycznym i etnograficznym, oraz opisu miast i zabytku przeszłości.

„Najważniejszą jest rzeczą zebranie materiałów statystycznych. Uskutecznienie tej czynności za pomocą korespondencji, zapewne jest łatwe, lecz nierównie korzystniejszą będzie rzeczą, gdy członkowie sami będą na miejscu je zbierać. Nie mniej też ważnem i pożądanem byłoby, iżby redakcyjna kommissya rozstrzygnęła, z jakich należy czerpać źródła, z czego korzystać, aby po ułożeniu planu ogólnego, można było natychmiast przystąpić do jego urzeczywistnienia. Mając pod ręką najnowszą pracę p. Korewy, jako owoc ostatnich badań, tudzież dawniejsze prace statystyczne, możemy nieustannie opracowywać ten lub inny oddział, a lubo zadanie to nie łatwe, szczególnie pod względem zebrania materiałów, nie tracmy jednak nadziei, szczególnie jeżeli przyjmimy za zasadę zbierać materiały, unikając korespondencji, osobiście i na miejscu. W tym celu kolega nasz pan Snarski, lubo i dziś dokładnie obeznany z gospodarstwem krajowem, przecież zamierza bliższe szczegóły zbierać osobiście w rozmaitych główniejszych miejscowościach.

„Najtrudniejszą bez wątpienia rzeczą będzie zebranie istotnych danych o zaludnieniu i ruchu ludności. W tym razie niezbędnym jest dla nas udział współczłonków naszych ze stanu duchownego.

„Potrzebnym jest jeżeli nie z 10 lat, to przynajmniej z 5, szczegółowy wykaz zmarłych według płci i wzrostu, i nowo-narodzonych, jak nie mniej szczegółowy wykaz zawartych małżeństw podług wyznań. Doświadczenie przekonało nas, że bezpośrednio zbierane wiadomości od dziekanów obu wyznań, na nic się nigdy nie zdały, przeto pożądaną jest rzeczą, aby każdy z szanownych członków osobiście zajął się tą pracą lub przynajmniej nią kierował. Wykaz ludności nie mniejszym ulega trudnościom, a mianowicie ze strony żydów, jak długoletnie doświadczenia tego dowiodły. To samo należy rozumieć o cyfrach ruchu mieszkańców, szczególnie odnośnie do zmarłych, tak chrześcian, jak żydów, tudzież o ludności ruchomej, o której posiadamy nader niedostateczne wiadomości.

„Jeszcze w grudniu roku przeszłego, współczłonek nasz p. M. Gusiew, odczytał na posiedzeniu komitetu rozprawę o najpewniejszych środkach zebrania wiadomości o zaludnieniu miast za pośrednictwem właścicieli domów. Rozprawa p. Gusiewa została wciągnięta do protokołu posiedzenia i uchwalono przy nadarzonej zrzeczności, w rodzaju próby, zebrać tym sposobem cyfry ludności jednego

z powiatowych miast gub. wil. Dotychczas niedało się to skutecznie. Tymczasem wiadomy już jest zapewne panom projekt Petersburskiego gub. stat. komitetu, względem ułożenia 15 grudnia r. b. ogólnego spisu w Petersburgu przez miejską policję, za pomocą drukowanych w jednakowej formie szematów, które rozeszła się po wszystkich domach i biurach, celem wpisania w nie wspomnianych spisów ludności. Nowy ten sposób obiecuje nader pomyślne rezultaty, z których mielibyśmy prawo skorzystać, gdybyśmy daleko pierwsi o tem pomyśleli. Z powodu jednak manifestu o poborze rekrucim, nim się ten nie skończy, niepodobna nawet myśleć o skutecznieniu tego projektu; dosyć więc mamy czasu do zastanowienia się nad nim. Tymczasem wielce pożądaną i konieczną byłoby rzeczą, dziś nawet postanowić, iżby każdy kwartałowy dozorca koniecznie do Nowego Roku, podał bezpośrednio do statystycznego komitetu listę wszystkich domów, znajdujących się w jego kwartale, ze ściśłem wskazaniem: ulicy, do kogo należy, czy do prywatnej osoby, do miasta, lub duchowieństwa, lub do innej korporacji; z wyszczególnieniem czy murywany, lub drewniany, o ilu piętrach, z jakim dachem, lub bez niego, czy mieści w sobie jaką fabrykę lub handlowy zakład. Wzory tych spisów powinny być rezesłane wszystkim kwartałnym w kształcie drukowanych szematów. Po odesłaniu na ręce komitetu, mają być sprawdzone osobiście przez pp. członków, ze spisami kwateronickiej kommisji, miejskiej dumy i z rzeczywistością. Takowe środki staną się zasadą dla przyszłych projektów, względem podania do ogólnej wiadomości zaludnienia Wilna. Prócz tego pożądaną jest rzeczą, aby pp. członkowie podali swoje uwagi na przyszłym posiedzeniu, względem urzeczywistnienia projektu dokładnego sporządzenia spisu ludności".

Po odcytaniu wyżej wzmiankowanych programatów, wysłuchaniu zrobionych przez niektórych członków uwag, Komitet statystyczny uznał te programaty za dostateczne i postanowił: 1) polecić kommisji redakcyjnej, aby pospieszyła z podaniem pozostałych programatów, jak niemniej, aby przedstawiła szczegółowe uwagi względem zebrania potrzebnych materyałów dotyczących przyjętych już programatów.

2) Tymczasem uprosić duchownych członków komitetu, mianowicie: katedralnego protorejera Wiktora Homolickiego, prałata wileńskiej katedry ks. Józefa Bowkiewicza, jeneralnego super-intendenta Stefana Lipińskiego i pastora Ewerta, iżby raczyli zapotrzebować od swoich podwładnych potrzebnych szczegółów o zaludnieniu, według wyznań i ruchu, a mianowicie: 1) o liczbie mieszkańców gub. według wyznania na 1 stycznia 1863 r., z każdej parafii oddzielnie, osobno z miast i powiatów, a jeżeli okaże się możliwem, o ilości rodzin podług stanu i wieku. 2) O ruchu ludności za pięć ostatnich lat od 1 stycznia 1858 r. do 1 stycznia 1863 r., t. j. o liczbie zmarłych, za każdy rok, oddzielnie w każdej parafii, osobno męskiej i żeńskiej płci, według wieku, mianowicie: od 1 do 5 lat, od 5 do 10, od 10 do 15, od 15 do 20 i t. d. 3) O ilości narodzonych w tymże czasie, każdego

roku, każdej płci oddzielnie, z wyrażeniem ilości narodzonych z nieprawego łoża, i 4) o ilości zawartych małżeństw corocznie według parafii a) kawalerów z pannami, b) kawalerów z wdowami, c) wdowców z pannami, d) wdowców z wdowami, tudzież: a) prawosławnych z prawosławnymi, b) mężczyzn praw. z kobietami rz. kat. wyznania, c) mężczyzn katolików z kobietami praw. wyz., d) prawosławnych z pannami augsb. i ewang. wyznania e) lutrów i kalwinów z pannami praw. wyz., f) katolików z katoliczkami i t. d. jak wyżej powiedziano. O zebranie takichże podań o Tatarach mieszkających w gub., jak niemniej żydach i trockich karaimach, prosić pp. mahometańskiego mułłę, rabina Szejnberga i Trockiego karaimskiego hazana.

3) Uznając pożyteczność projektu wniesionego przez pomocnika prezydenta pod względem zebrania szczegółów o wszystkich zamieszkałych domach w Wilnie, polecić p. wileńskiemu policmajstrowi, aby natychmiast porozdawał wszystkim kwartalnym dozorcóm miasta Wilna, przygotowane na ten cel podług wyżej wskazanej formy szemata, zaleciwszy im koniecznief na 1 stycznia 1863 r. wpisać do takowych wedle wskazanego wzoru, z jak największą ścisłością wszystkie domy każdego kwartału i zaraz po Nowym Roku przedstawić je pomocnikowi prezydenta, dla osobistych w razie potrzeby objaśnień.

4). Członka rzecz. p. Małachowca prosić o ułożenie programu artykułu o obiegu summ pod zawiadywaniem urzędu powszechnego opieki, rady opiekuńczej i opieki domów sierot, a po przyjęciu tegoż przez komisyję redakcyjną, przystąpić do zebrania materyałów i napisania samegoż artykułu.

Z kolei pomocnik prezydenta przedstawił zgromadzeniu mapę rzeki Wilii w całej jej długości, z oznaczeniem nadbrzeżnych miast, miasteczek, wiosek, siół, rzek w nią wpadających, głównych rap, z oznaczeniem też granic gubernii, powiatów i plemion, prócz tego atlas 12 rap znajdujących się w tej rzece (jako to: Powitalnia, Rawika, Oszmianieć, Szalnojdzia, Baran, Sojdzia, Solnik, Ząb, Łaukista, Krywicze) nadesłaną w darze, przez czł. rzecz. Konstantego hr. Tyszkiewiczza. Postanowiono: podziękować hrabiemu Tyszkiewiczowi za jego współczucie dla komitetu. Następnie czł. rzecz. *M. Gusiew* doniósł zgromadzeniu o swoich pracach około wydawnictwa Pamiętnika statystycznych materyałów, a rzecz. czł. rabin wileński p. Szejnberg odczytał artykuł o rolnictwie u żydów, który powszechne obudził zajęcie i był powodem do wielu sporów, które aż do nocy przeciągnęły posiedzenie.

Na zakończenie, podani przez pp. prezesa i pomocnika jegoż, jednogłośnie wybrani zostali na rzeczywistych członków komitetu: członek Wileń. gub. do spraw włościańskich urzędu Aleksander *Oskierka*, i kol. *a. Józef Lewensztern*, którym postanowiono wydać stosowne na tę godność dyplomata.

— Maksymilian Fajans przygotował do wydania dwa ostatnie zeszyty: XIV i XV, *Wizerunków polskich*, wraz z krótkimi życiory-

sami, i wyda w ciągu miesiąca stycznia 1863 r. Zeszyty te obejmują wizerunki: 1) Stanisława hr. Wodzickiego. 2) Karola Libelta. 3) Ewy Felińskiej. 4) Gustawa Zielińskiego. 5) Lucyana Siemieńskiego. 6) Juliana Dobrskiego.

— Tygodnik *Illustrowany*, który utrwalił byt swój starannością redakcyi i doborową treścią, z każdym numerem, coraz piękniejsze daje nam drzeworyty. Strona artystyczna zwraca uwagę miłośników, a podniesienie jej zawdzięczamy Juliuszowi Kossakowi. Sześć tomów, które mamy już zupełne, stanowią piękny i zajmujący zbiór, będący ozdobą każdej domowej biblioteczki. Kierunek wyłączny, krajowy, którego rozważnie trzyma się redakcyja, nadaje Tygodnikowi przewagę nad innemi tego rodzaju pismami.

— *Przyjaciel dzieci*, pismo tygodniowe, skończyło już rok drugi istnienia. Wzmocniwszy się gronem zdolnych współpracowników, spodziewamy się, że obok zalet, strony artystycznej, i sam tekst staranniejszemu redagowany. da temu pismu większe rozpowszechnienie niż dotąd.

— Przeglądu Europejskiego, wyszedł zeszyt V i obejmuje oprócz artykułów tłumaczonych lub streszczonych, z oryginalnych prac: 1. Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), przez J. I. Kraszewskiego: ułożony z listów samegoż poety. 2. Rys historyczny kampanii 1809 r. odbytej w Księstwie Warszawskiem. 3. Zwrócenie uwagi na błędne pojmowanie sztuk w kraju naszym, p. K. Statlera.

— W r. 1861 p. Józefa Szmigielska wydała dzieło zalecające się doborem treści p. n. Zabawy umysłowe dla młodego wieku. Pozostałe egzemplarze nabył Gustaw Sennewald i rozpowszechnił. Wydanie staranne i ozdobne wielu drzeworytami.

— Wyszedł tom IV *Rozrywek dla młodocianego wieku*, redagowanych przez Sewerynę z Żochowskich Pruszkową. Tom V i ostatni już jest pod prassą. Cała publikacyja wysokiej wartości, stanowiąca wielką pomoc w wychowaniu domowém, obejmuje trzy serye, czyli tomów piętnaście.

— Redakcyja Tygodnika Poznańskiego, pisma naukowo-literackiego, ogłosiła uwiadomienie, w którém zdawszy pokrótce sprawę z rozlicznych trudności, z jakimi przy wydawnictwie swego czasopisma miała i ma po części do walczenia, wykazuje treściwie cel swych usiłowań, a następnie zapowiada wydawnictwo zdawna upragnionego czasopisma, poświęconego szkołom elementarnym i oświacie ludowej, które też redakcyja wydawać zamierza, pod tytułem: *Pedagog*.



† Dnia 22 listopada r. z. w Łowiczu umarł ksiądz Antoni Putyatycki. Zwłoki złożono w grobach pod kaplicą księży Missyonarzy, w kollegiacie łowickiej. Z pism ogłosił drukiem: 1. Mały katechizm dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego 1835, 1861, (kilkaście wydań). 2. Pismo o religii naturalnej i objawionej. 1854. 3. Katechizm parafialny 1852. 4. Astronomia popularna 1855. 5. O stolikach wieszczych 1855. 6. Chronologia 1857. 7. Theologia Moralis 1857. 8. Enchiridion hermeneuticæ sacrae 1859. Wszystkie drukowane w Warszawie. Pozostawił wiele prac w rękopiśmie, między temi: Zasady filozofii.

† Dnia 7 grudnia r. z. umarła w Warszawie Sylwia Prądyńska, córka ś. p. generała wojsk polskich, Ignacego i Emilii z Rutkowskich Prądyńskich. Pod przybranym imieniem Stefana Grzymały, wiele prac ogłosiła po pismach czasowych. Z książek oddzielnie wydanych mamy jej przekłady: *O bogactwie ubogiego i o nędzy bogacza* 1856 r. W przekładach pisarzy zagranicznych, przetłumaczyła dwie powieści p. Fryderyki Bremerowej: *Kłótnia i Zgoda* i w *Dalekarlii*. Pozostawiła w rękopiśmie *Grammatykę języka czeskiego*, która wkrótce wyjdzie z druku nakładem księgarńi Celsa Lewickiego.



Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

Aparat do naparzania szezki i zarazem parnik do warzywa. Machinka do wykurzania kretów. Stan zbiorów w Europie w r. 1862. Warunki ekonomiczne dobrego bytu ludu kmieckiego na Litwie, (dok.). Praktyczny sposób wymierzania i wyrachowania masy drzewa w pniach stojących, oraz ocenienia tegoż, p. *Benedykta Aleksandrowicza*. Kalendarze Warszawskie na rok 1863, pod względem ich ważności w gospodarstwie wiejskiem. Cyprus, z wyobrażeniem rysunkowem tego drzewa. Budownictwo wiejskie. Młyny wodne, p. *Ben. Aleksandrowicza*. Kilka słów o sośnie nadmorskiej, p. *Trępczyńskiego*. Szadkownica do kapusty. Fabryki narodowe, p. *Aleksandra Makowieckiego*. Brona szarmirowa. Najnowsze postępy i wynalazki rolnicze w półroczu drugiem 1862 r. Pralnia Pintusa. Łiła okrągła do rznienia drzewa. Dwie rady co do zaprowadzenia płodozmianów, p. *Jana Willanda*. Przegląd usiłowań rolniczych w r. 1862, p. *Adama Mieczyskiego*. Maszyny parowe przenośne. Korrespondencye gospodarskie. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

MUZYKALIA.

Wiosenne siewy. zbiorek melodij polskich, ułożył na fortepian w formie małych rond i walczyk, *E. S. Łodwigowski*. Dz. 54. Zesz. 1, 2, 3, 4, 5. Warszawa, nakł. i sztych G. Gebethnera i R. Wolfa, litogr. W. Otto, numerów 12, zlp. 6.

Troszel Wilhelm. Snopek melodij z rodzinnej niwy. Warszawa, nakł. G. Sennewalda, lit. M. Fajansa, sztych G. Gebethnera i R. Wolfa, str. 24, zlp. 6 gr. 20.

RYCINY, LITOGRAFIE i t. d.

26 Męczenników Japońskich, 16-ka, lit. K. Strupczewskiego.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Styczeń 1863 r.— Stagnacya w handlu księgarskim rok drugi trwająca, coraz się zwiększa. Żadnych nakładów prawie księgarze nasi nie przedsięwzięją, bo wiedzą, że nabywców na nie nie znajdują. Z pism naukowych zaczął wychodzić *Zwiastun ewangeliczny* pod redakcyą pastora Otto; a Pamiętnik Religijno moralny, w nowej formie i pod nową redakcyą przybrał tytuł: *Przeglądu katolickiego*. Dr. Karol Gregorowicz dalej wydaje *Przyjaciela Zdrowia*. Zapowiedziany *Wędrowiec* pod redakcyą Władysława Anczyca, a nakładem J. Ungra, opóźnia się z powodu nienadejścia kliszów z zagranicy. Tygodnik Ilustrowany zgromadził bogate a wysokie wartości zasoby na r. b. Między temi wymienić możemy piękną powieść J. I. Kraszewskiego

p. n. *Pomywaczka*, w której główną postacią jest książę Józef Poniatowski, i powieść Zacharyasiewicza malująca dobitnie część Galicji i zajmujące wypadki, przez które tej prowincji społeczność przechodziła i przechodzi. Do obrazów Podola galicyjskiego skreślonych malowniczym piórem Władysława Zawadzkiego, drzeworyty przysposabiają się w zakładzie wydawcy Tygodnika podług rysunków Juliusza Kossaka. Siódmy tom tej zajmującej i pełnej wartości publikacji z Nowym Rokiem się rozpoczął.

— Encyklopedia Powszechna bez przerwy postępuje ciągle. Komitet redakcyjny, rękopism całej litery *J* już przygotował do druku wraz z materiałami do litery *K*, której druk w początkach marca r. b. rozpocznie.

— Pisma codzienne doniosły, że znany księgarz i nakładca p. S. Orgelbrand ma rozpocząć wydawnictwo pisma ilustrowanego p. n. *Promień*, na co otrzymał upoważnienie władzy. Tymczasem wydawca Tygodnika Ilustrowanego J. Ungier ogłosił prospekt na *Wędrowca*, pismo także tygodniowe i ilustrowane. Gdy żadnego ogłoszenia ze strony p. S. Orgelbranda nie było, a *Wędrowiec* w obszerne ramy swoje ogarnia i przedmioty mające stanowić treść *Promienia*, wątpliwość swoją o wyjściu jego okazała prasa warszawska. Z tego powodu czytamy w Gazecie Warszawskiej zapewnienie p. S. Orgelbranda, że pismo jego wychodzić będzie, lubo pewnego czasu na to nie oznacza, które dosłownie zamieszczamy: „W gazecie z d. 20 b. m. redakcja dając wiadomość o mającym wychodzić *Wędrowcu*, udzielając mu ojcowskie napomnienia i przestrogi, spodziewa się dlań, co daj Boże wszystkim pomyślniej przyszłości, pomimo konkurencji Księgi Świata, tę samą niwę uprawiającej; ostrzega jednak, że groźniejszego współzawodnika napotka w zapowieranym przezemnie „*Promieniu*”, a w końcu wtrąca uwagę, jeżeli ten zamiar nie spełźnie na niczym.

„Nie wiem, co mogło dać powód do podobnego przypuszczenia szanownej redakcyi? czy przeszłość moja dostarcza jakie dowody, ażeby nie miał drukować tego, co obiecuje; czy dzieła moim nakładem wydane, dosyć zachodów, starań i zasobów wymagające, nie obiecujące nawet żadnej korzyści materyalnej (kładę przycisk na te pięć wyrazów) nie zbijają tego mniemania? Gdyby nawet tak było, zdaje mi się, że wydawnictwo Encyklopedyi nie pozwala dopuszczać podobnych domysłów. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości oświadczam, iż obawa spełnienia tego projektu na niczym, jest płonna; że „*Promień*” będzie wychodził; że w podobnych przedsięwzięciach wymagających wytrwałości, obok postępu ku coraz lepszemu, nie zwykłem nadto pospieszenie ręki do dzieła przykładać bez poprzedniego i dostatecznego przygotowania wszystkiego, co ku ich pomyślnemu rozwojowi przyczynić się może; że zatem po ukończeniu takowych *Promień* w całym swoim blasku się ukaże, o czém w właściwym czasie publiczność zawiadomić nie omieszkam. W końcu nadmieniam,

iż mam niepłonną nadzieję, że oba pisma pod tak wybitnemi warunkami, pod jakimi wychodzić mają, obok siebie bez powodu do wzajemnej przeszkody, korzystnie rozwijać się będą mogły; *Wędrowiec* bowiem poświęca się wyłącznie rzeczom zagranicznym, kiedy *Pro-mień* obok krajowych i zagraniczne w swoich kolumnach zamieszczać będzie.

S. Orgelbrand, księgarz.

— Gazeta Polska w N. 6 z r. b. donosi, że według obliczenia w dniu 15 stycznia r. z. 1862 r., liczba żubrów w puszczy białowieskiej wynosiła starych 1,124, młodych 124. Sądźmy, że musi być w tych cyfrach gruba pomyłka; nie pojmujemy bowiem powodu tak małej liczby młodych, gdy stado starych niemal je dziesięćkroć przewyższa. Obawiamy się, czy tak wielka cyfra tego rzadkiego zwierza nie jest tylko na papierze, a w rzeczy okaże się nieporównanie mniejsza.

— P. Michał Szymanowski tłumaczy *Kurs historii rzymskiej*, Wiktora Duray, który we Francyi doczekał się pięciu wydań i uznany został do szkolnego wykładu za wyborny.

— Stosunki handlu księgarskiego u nas tak są niedbałe, że dopiero teraz otrzymaliśmy broszurę Andrzeja Niegolewskiego p. n. Somo-Sierra, wydaną w Poznaniu w r. 1854. Zajmujące treścią dzieła potrzeba samym zapisywać, gdyż prawie żaden z księgarzy warszawskich nie troszczy się o ich sprowadzenie. Dotąd nie można znaleźć *Flisa Klonowicza* nowe wydanie krytyczne Zygmunta Węclewskiego.

— Wyszedł tom IV i ostatni pism Ludwika Osieńskiego, obejmuje dokończenie prelekcji tego profesora wykładanych w dawnym uniwersytecie warszawskim: Mowy pochwalne i obrony sądowe; Krytyki i sprawozdania literackie. Zamyka całość rozprawa o pisowni: o używaniu liter *j, y, i*. Zwracamy uwagę wydawcy, że Franciszek Ksawery Łoziński był generałem wojsk Rzeczypospolitej i obszerny jego życiorys znajduje się w dziele: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*.

— Korneli Kozłowski obywatel, syn badacza *Dziejów Mazowsza*, znany z kilku prac, przygotował do druku obszerny rękopism p. n.: Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu, z Mazowsza czerskiego. Ważna ta praca godna upowszechnienia jak najrychlej drukiem. Dołączone będą i melodie właściwe.

— P. J. I. Kraszewski, złożył redakcyę *Gazety Polskiej*, która jemu zawdzięcza, że 700 prenumeratów podniósł do przeszło 7000. Rozdzielając się z redakcyą, ogłosił w tejże gazecie następne pożegnanie: „Prawie lat cztery ubiega, gdyśmy rzucając spokojne literackie zajęcia całego życia, przyszli z ofiarą sił nie wielkich, pracować

na nowém dla nas polu dziennikarstwa. Czyśmy temu zadaniu podolali lub nie, sądzić nie mamy prawa; nie przez udaną skromność, ale z głębi przekonania powiemy tylko, że się do żadnej nie przyznajemy zasługi. Usuwamy się od redakcyi Gazety z tém pocieszającym przekonaniem sumienia, żeśmy, przynajmniej z dobrej woli i rozmyślnie, nie uczynili złego, żeśmy szli drogą jaką nam dyktowało pojęcie obowiązków. To co nas na téj drodze spotykało, świadczy, żeśmy, ile sił stało, i wytrwać umieli.

Zegnając życzliwych czytelników i współpracowników Gazety i dziękując im za okazywane współczucie, za chętną pomoc i poparcie, potrzebujemy wytłumaczyć, że nie żadna różnica przekonań, zasad i poglądów, nie żadna niezgoda w zdaniach, ale czysto osobiste okoliczności, chęć powrotu do zatrudnień właściwszych powołaniu, spowodowały ustąpienie nasze. z dobrej woli. Dziennik którego zasady są znane czytelnikom, pozostaje z niemi, gdyż one są jego podstawą, stanowią jego charakter, którego współpracownictwo żadne zmieniać nie powinno; pójdzie on tą samą drogą sumiennęj pracy jakąśmy go stawali się prowadzić.

Życzym mu szczerze powodzenia.

J. I. Kraszewski.

Dnia 24 grudnia 1862 r.

— W Krakowie wyszła niedawno książeczka pod tytułem: *O języku towarzyskim*, przez G. L. Autor doradza wyrzucić z towarzyskiego języka wszelkie zbyteczne słowa. jak: „pan, wielmożny pan, pan radca, pan naczelnik” i tym podobne wyrażenia, wcale do ozdoby mowy nie przyczyniające się, a zamienić je na proste „wy.” Trudno nie zgodzić się na to, że podobna rada jest bardzo zdrową, lecz zachodzi pytanie, czy strony najbardziej w kwestyi interesowane przystaną na wprowadzenie jej w wykonanie; myśmy już tak nałamali i nawyginali nasze... języki, iż mówić po prostu może być nam trudniej, niż się na pozór wydaje. Nawet w téj lingwistycznej natury kwestyi potrzebaby z jednej strony pewnej abnegacyi, a z drugiej odwagi, przymiotów, o których za wiele mówimy, byśmy mieli jeszcze siłę i do ich praktykowania.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości pp. artystów-rzeźbiarzy następujące postanowienie: W celu zachęcenia pp. rzeźbiarzy do wykonywania rzeźb z materyałów twardych, jako to: z ciosu, marmuru, alabastru, kości słoniowej, drzewa i z metalu, ażeby takowe do losowania zakupowane być mogły, Komitet udzielać będzie zapewnienia zakupu, jeżeli przesłany poprzednio na Wystawę Towarzystwa model w odlewie gipsowym i deklarowaną cenę wykonania takowego z materyału twardego uwzględnić będzie w możliwości.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1863 r.

Vice-Prezes Towarzystwa (podp.) *E. Rastawiecki.*

Sekretarz (podp.) *Vidal.*

— Ś. p. Józefa z Wyrzykowskich Tokarska, zmarła dnia 23 z. m. i r., zapisała 300,000 złp. na stypendya dla uczniów zakładów naukowych z pierwszeństwem dla rodzin Wyrzykowskich, Modzelewskich i Tokarskich; 100,000 złp. dla uczennic na pensjach klasztornych, również z pierwszeństwem dla tych rodzin; 20,000 dla Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i 20,000 na kościół PP. Marjawitek w Częstochowie.

— *Tysiąc-letnia rocznica Piastowa*. P. Łepkowski, w niedawno wydanej w Krakowie broszurze pod tytułem: *Gniezno i Trzemeszno*, podaje niektóre uwagi względem obchodu tysiąc-letniej rocznicy nad Gopłein. Mówiąc o grobie Dąbrówki, który otworzono w r. 1842, żałuje on, że nie spisano i nie przedstawiono w rysunku wnętrza grobu, że nie zdjęto w akwarelli kopii materyi i przepaski, znalezionych jeszcze w trumnie. „Godzi się też, powiada dalej, aby kapituła gnieźnieńska, płytą, z umieszczonym na niej napisem, zaznaczyć raczyła wejście do grobu, a jeśli w chwili poszukiwania w trumnie nie spisano protokołu oględzin zwłok, jeszcze pora aby to zrobiono, dla wiadomości i pamięci przyszłych czasów. Akt ten możnaby złączyć z rocznicą tysiąc-lecia Piastowego, którą podobno rychło obchodzić mają. Przy święceniu uroczystości takiej, trudno zapomnieć o grobie królowej, co nam zapaliła jutrzenkę świętej wiary, w zaraniu istnienia narodu naszego. Cześć oddana Dąbrówce, pielgrzymka do grobu św. Wojciecha, zanucenie *Bogarodzicy* w starej gnieźnieńskiej katedrze, a uczta w Piastowej zagrodzie, urokiem wspomnień mogłyby otoczyć obchód historyczny Album rycin i opisów wszystkich pozostałości po Piastach, jak mogił, grobów, pomników, kościołów, zabytków, podań, byłoby może stosowniejszém na tę chwilę literackim pomnikiem, niż zamierzone uwiecznienie współczesnych nam ich życiorysami i fotografiami wizerunków. Przecież celem Piastowej uroczystości jest cofnięcie się myślą w przeszłość najstarszą. Od grobów i mogił zwrócić się mamy do kolebki, po skrzepienie odżywionej siły. Więc zamiast przyglądać się przerysom twarzy naszych i uzupełniać bibliograficzne wykazy prac współczesnych a daty żywotów ich autorów spisywać, lepiej podobno odsonić oblicze Piastowej przeszłości, wskrzesić w pamięci świetne zamarłe, a na *Te Deum* u grobu Dąbrówki zagrzemieć pieśnią starą: *Bogarodzico, Dziewico, Bogiem stawiona Maryo!*” Następnie autor, podnosząc wartość starożytną pieśni *Bogarodzico*, którą dotąd śpiewają nad grobem św. Wojciecha, a nadmieniwszy, że nuty tej pieśni ogłosił już *Przyjaciół Ludu* z roku 4go, dodaje: „Wielce pożytecznem a każdemu Polakowi miłymby było wydanie nut tych, przepisanych na fortepian. Wypracowanie uwag nad textem, różnemi odpisami i badanie filozoficzne języka zwrotek *Bogarodzicy*, może się stać wdzięcznym materiałem do pracy. Podobno też pp. Przyborski i Przezdziecki zamyślają o tém. Józef Sikorski mógłby najlepiej muzyczną stronę obrobić, a do ilustracyi edycyi takiej jakże bogaty leży, gotowy materiał dla zdolnego artysty. Publikacya podobna stosowną była na uczczenie uroczystości Piastowego tysiąc-lecia.”

— Wyszedł z druku: *Katechizm większy religii objawionej, przez ks. Mateusza Solarskiego S. T. D. b. prefekta gimnazjum realnego i szkoły sztuk pięknych*. Treść i wykład zalecają to użyteczne dzieło. Autor przygotował do druku: Oddział pierwszy mów kaznodziejskich i nauk do uczniów, w dwóch tomach.

— W Wilnie wyszły nakładem Maurycego Orgelbranda księgarza: 1. Droga do nieba. Dzieło kardynała Bony w rodzaju Tomasza a Kempis, tłumaczone z łacińskiego przez X. A. S. Krasieńskiego, biskupa wileńskiego S. Teologii Doktora. 2. Kopciuszek, powieść w VI tomach J. I. Kraszewskiego. 3. Dziś i lat temu trzysta. Studium obyczajowe. (Charakterystyka Reja z Nagłowic). J. I. Kraszewskiego.

— Znany z talentu powieściopisarz Józef Dzierzkowski, osiedlił się obecnie w Krakowie, i podpira pracami swemi pismo: *Niewiastę* wydawaną przez Kazimierza Turowskiego, który ciągle zalega z wydawaniem zeszytów Biblioteki Polskiej. Należałoby przynajmniej zakończyć rozpoczętą serję, i wydać to co prenumeratorom przyrzeczono i co należy.

— Gazeta Warszawska, w artykule p. n. *Mowa ludowa* pisze: „Nieraz już uczeni nasi zwracali uwagę na mowę ludu w różnych prowincjach Polski i odwoływali się do gorliwości osób z ludem wiejskim w styczności będących, prosząc, by się zajęły zbieraniem wyrazów i wyrażeń ludowych, w którychby dostrzegali różnice między niemi a językiem książkowym i mową klas oświeconych narodu. Odezwy te nie pozostały bez skutku. Niektórzy z obywateli gorliwszych o bogactwo mowy naszej, nadesłali swe spostrzeżenia, z których jedne były już w Bibliotece Warszawskiej drukowane, inne w tekstach redakcyi jeszcze spoczywają. Mowa ludu jest to bogata skarbnica, z której zawsze czerpać możemy, nie uciekając się do tworzenia wyrazów nowych, dla określenia niemi tych cudzoziemskich, które łatwo swojskimi zastąpione być mogą. Do tych należy wyraz *dyalekt*, oznaczający mowę odstupującą pewnemi własnościami od języka wspólnego całemu szczepowi. Tak szczep indoeuropejski dzieli się na języki: sanskrycki, zendzki, celtycki, grecki, łaciński, germański, sławiański; język sławiański na dyalekt, czyli narzecza: polskie, czeskie, ruskie, serbskie; narzecze polskie na podnarzecza: kaszubskie, mazurskie, wielkopolskie. Otóż lud polski na Szlaku *dyalekt* i w ogólności *mowę*, przy porównaniu jednej z drugą, nazywa *gwara*. P. Lompa w zbiorze: „Przysłowia ludu polskiego w Szlaku”, (Bochnia. 1858) przytacza przysłowie: Jaka *gwara*, taka wiara (str. 13). Słyszeliśmy na Szlaku pruskim, w ustach włościan ze wsi Miedzny pod Pszczyną (po niemiecku Pless) wyraz ten ciągle używany zamiast *mowy*. Na zapytanie nasze, jakim językiem mówią mieszkańcy Pszczyny, włościanie odpowiadali nam, że mówią tam różnie, jest tam *gwara* polska, jest *gwara* i niemiecka. Wyraz ten czysto polski uważamy za nierównie właściwszy niż dyalekt lub

narzecze. Wszystkie te wyrazy oznaczają wreszcie jedno i to samo, *dyalekt* bowiem pochodzi od greckiego *lego*, mówię, *narzecze* od *rzec*, *rzekać* (wyrzekać) mówić, *gwara*, *gwarzyć*, mówić. Zostawiając więc *narzecze*, dla jedności z innymi Słowianami, na oznaczenie mowy szczepu, np. polskiego, ruskiego, czeskiego, użylibyśmy *gwary* w znaczeniu podnarzecza np. kaszubskiego, mazurskiego. Takim sposobem nie tworząc nic nowego, znaleźlibyśmy wyraz u ludu naszego używany a dokładnie wyobrażający przedmiot. dla którego nie mamy właściwego nazwiska."

— W témże piśmie czytamy pod artykułem *Książki ludowe*: „Piśmiennictwo ludowe, pomimo narzekań na stagnację w rozprzedaży dziełek tego rodzaju, nie ustaje przecież w rozwoju, a silny popęd, jaki się pierwotnie objawił, zejdzie zapewne w ciągłą, regularniejszą i więcej zapewne korzyści oświacie przynoszącą pracę. Takie wydawnictwa i taka praca zasługują na zachętę i poparcie. Między publikacjami tego rodzaju, plody ludowego pióra Janka z Bielca zawsze radzi widzimy, bo w nich jest i myśl zacna i forma odpowiednia przeznaczeniu. *Książeczki obrazkowe*, które ten pisarz teraz wydaje, obrały sobie bardzo trafną sferę wybitnej ludowej satyry, ku czemu dopomaga ołówki ilustrujący jaskrawsze sceny. Obrazki te wielce się przyczyniają do zaciekawienia ludu, który pod tym względem nie mało zbliża się do dzieci. Na mnogość więc drzeworytów nigdy narzekać nie myślimy w tego rodzaju wydaniach. W trzeciej książeczce, powiastka o pysznym Bondarku, jak również zastosowanie przysłowia „bez pracy nie będzie kołaczy” bardzo trafne i interes obudzić powinny; wymagamy jednak od wydawcy bezwarunkowo większej tych książeczek taniości, bo inaczej chybiąją swego celu. Drugą nieustającą w wychodzeniu publikacją są *Czytania dla szkółek i ochronek*. Numer 8 zawiera cztery legendy o Św. Izydorze, Stanisławie, Kindze i Kazimierz, opowiedziane wierszem, prosto, przystępnie choć poprawnie. W dziewiątej książeczce mieści się życiorys Stanisława Jachowicza, trafnie wybrany i zastosowany. Zaczyna ten opiekun dzieci wart miłości młodego pokolenia. Już to *Czytania* widocznie zakreślają sobie kierunek coraz odrębniejszy od innych publikacji, trafny a pożyteczny.

— Księgarz Wildt w Krakowie wkrótce zacznie własnym nakładem wydawać pismo ilustrowane pod tytułem *Skarbczyk domowy*. Dziennik ten wychodzić będzie poszytami, z których każdy składać się ma z 24-ch arkuszy druku ozdobionego 6—10 pięknymi drzeworytami. Treść jego stanowić będą: historia, biografia, wypadki bieżące, podróże, opisy miejsc, powieści, poezye, nauki przyrodzone, odkrycia, wynalazki i inne interesujące wiadomości z różnych wiedzy ludzkiej zakresów.

— W nr. 6 z r. b. Gazeta Warszawska podaje ciekawą wiadomość, o nieznanym rękopiśmie Radoszkowskiego: „Mamy przed sobą spory

volumen, o 1130 stronach, cały pisany ręką Radoszkowskiego, współwłaściciela wsi Chojnówko, w dzisiejszym okręgu biebrzańskim, o małą milkę od Szczuczyna mazowieckiego. Radoszkowski, którego imię nie jest nam znane, żył za czasów Augusta II i Augusta III i spisywał czyli przepisywał wszystko, co mu w rękę wpadło a co jakkolwiek styczność z obiosem i losami króla Stanisława Leszczyńskiego mieć mogło. Są to więc materiały do dziejów tego króla, który nie tylko jako Piast, lecz jeszcze jako mąż wielkiej cnoty i doświadczonego rozumu, miał liczne i silne stronnictwo w narodzie. Do tych stronników wiodocznie należał i Radoszkowski a widać to ze skrzętnego zbierania wszystkiego, co tylko na pochwałę Stanisława a przeciw jego nieprzyjaciołom w owym czasie było pisane. Są tu kopie listów wojewodów krakowskiego, sieradzkiego, mazowieckiego, kijowskiego, pomorskiego, listy prymasa, biskupów, uniwersały i memoriały, mowy i dekrety, a prócz tego pisemka ulotne, wierszem i prozą, polskie i łacińskie, dalej prognostyki, epigrammy, słowem prawdziwa *silva rerum*. Rękopis zaczyna się od opisanego porządku elekcji królów polskich a za tem zaraz idzie:—*descriptio status Regni Poloniae et Magni D. Lithuaniae*,—gdzie w kilkudziesięciu wierszach jakiś autor żartobliwy czy złośliwy zebrał wszystko, co tylko mógł wymyślić na ówczesny stan rzeczypospolitej, w której *clerus non verus, praesules inutiles, ministri—sinistri, senatores—proditores, nobiles—mobiles, tribunalia—venalia, civitates—egestates, municipia—mancipia, pagi—vagi, rura—obscura, bellidirectores—raptores, praefecti—imperfecti, officiales—illis aequales, aequitator—praedator, peditatus—nudatus, infanteria—miseria, militia—malitia, bellum—imbellum, pugna—fugna*. Z poezyi niektóre ustępy odznaczają się myślą patryotyczną, językiem jedynym, wierszem gładkim. Tak obok łacińskiego oryginału poezyi Dantyszka, biskupa niegdyś chełmińskiego, potem warmińskiego, *Prognosticum de patria urbe sua*, jest i tłumaczenie polskie, w niczem nie ustępujące nowszemu téjże poezyi przekładowi przez Syrokomlę. Sądźmy, że gdyby zmarłemu wieszczowi naszemu przekład ten był znany, nie podejmowałby się nowego. Podajemy tu początek tylko:

Gdsńku, przepyszne miasto i bogate,
 Nicść awizy z nieba węzłowate,
 Nie długo tego bowiem grzeszysz śmieie,
 Że w oplakany zostajesz popiele;
 Prędkoś urosło, ale zginiesz prędziej (sic)
 Niezawściągnionej tył podawszy nędzy.
 Obrzydłoś Bogu, dla twych nieprawości,
 W tobie jak w morzu piasku tyle złości;
 Bezbożność, hardość. zbytek niesłychany,
 Wtrąci cię na łeb w dół już ukopany;
 Te trzy nieenoty w pychę cię podnoszą,
 Te trzy na cięższy upad cię wynoszą,
 Abyś z wysoka na dół upuszczone
 Zostało jak szkło o skalę trącone i t. d.

Lecz najpiękniejszym jest wiersz mający tytuł: *Post nubila Phoebus* (po chmurach słońce), albo dla uznanych w panowaniu *fat* (losów) zazdrosnych N. K. J. Mości Stanisława Leszczyńskiego, pana a pana miłościwego, jednego wprzód zasmuconego, lecz potem uweselonego Polaka, uciészna bo poetycka, nie łagodna bo prawdziwa reflexya. Anno 1734, w Warszawie. Dajemy tu kilka wyjątków.

A to na takich, wszyscy powiadają,
Którzy fałszywie w Polsce przysięgają.
Ale to fraszki, nie jeden odpowie,
Już ja to zważył dobrze w swojej głowie:
Fraszki być w piekle, byle się to stało,
Co się mój pański woli podobало.
Drugich nieczemna mamona uwodzi
Tak bardzo, że im o duszę nie chodzi.
W piekle być potem chce Szoldrski po uszy,
Jeśli nikt go z dóbr królewskich nie ruszy;
Lecz się oszukasz, panie generale,
Pono im przyjdzie dać żałośnie *vale*.
Niechno się tylko na sejm zgromadzimy,
Będziem wiedzieli, co ci zostawimy.
I tyś nie lepszy, Poniński mospanie,
Taki ci tytuł należy w tym stanie.

i dalej:

Instygatorstwo-c wcale nie pomoże,
Radzę ci z Polski przenieść się nieboże,
Bo sama służność już nam to przyniesie,
Czem się nauczym marszałkować w lesie.

Poeta kończy ostrą apostrofą do księży.

Najzłośliwsza wszakże jest: *Economium* (głośna pochwała) kandydatom do korony polskiej z kondolencją króla nieboszczyka Augusta Wtórego. Po krótkim wstępie, występują kandydaci, i tak:

Książę Janusz (Wiśniowiecki, kasztelan krakowski):

Nie nowina w tym domu być polskiej koronie,
Która i Michałowe ozdobiła skronie,
I ciebie nieomylnie zawsze potkać może,
W czem dopomóż Polakom najłaskawszy Boże.

Książę królewicz Jakób.

Przedtymś nie wskórał i teraz nieboże,
Darmo się jój domagasz; któż ci dopomoże?
Milionów już nie masz? a do tegoś stary,
Lepiej się ty zawczasu nagotuj na mary.

Księżęta Wiśniowieccy.

Lecz Korybutów kto zliczy zasługi,
Którym winniśmy sprawiedliwe długi,

Świadkiem Orient z Septentrionem;
 Godni w nagrodę korony i z tronem.
 Dom bez cenzury, miły i enotliwy,
 Przy prawach żwawy, każdy nie pierzchliwy,
 Ztąd zawsze poznaj każdy Korobuta:
 W jednej broń ręce a w drugiej statuta.
 Na wojnach szczęście przy pięknym azardzie,
 Choć żywym marsem, nie pyszno, nie hardzie,
 Łamią zuchwale i przeciwne szyki,
 Jakby fabryczne rzymskie wojenniki.
 Tam nieprzyjaciół z naszych łupy wiąże,
 Gdzie się Korybut nie znajduje książę;
 Godni królować, godni rządzić nami,
 Jeśli się laty nie wymówią sami.

Książę Radziwiłł, Litewski koniuszy.

Młody, lecz serca i wspaniałej duszy,
 Pięknych przymiotów, nadto i maniere
 Nie cudzoziemskiej, ale Polak szczery.
 Młodszy był Zygmunt, Augustem nazwany
 Po ojcu swoim, a nieporównany;
 Monarcha polski i bitny i prawny,
 Naprawił statut nieporządkowy dawny,
 I one ozdoby, pożytki bez miary,
 Większe uczynił, niż który król stary.

Książę Sanguszek.

Książę Sanguszek, marszałek nadworny
 I to pan godny, w talentach wyborny,
 Że wdowiec, mógłby przez udzielną żonę
 Z jaką monarchią (?) zaszczyścić koronę.

Książę wojewoda ruski.

Drugi kandydat książę Czartoryża.
 Z tęgowatego ojca dorósł Fryza,
 Wziawszy bogatą jedynaczkę żonę,
 Pogląda okiem chciwem na koronę,
 Nie mając zasług z siebie i z imienia,
 Każdy nie żołnierz bał się swego cienia.
 Czy który pokój posłem będąc niesie:
 Niepotrzebne to drzewa zawsze w lesie.
 Byli w tym zdrajcy domu wiarolomnym,
 Wiadomo dotąd czasom wiekopomnym;
 Trockie niech mury głoszą ich tyrana,
 Który Zygmunta książę swego pana
 Okrutną śmiercią zamordował w nocy,
 Hultajów na to zażywszy pomocy.

Wara od tronu, krwią splókany domie,
W trockim pokoju pewnie niepogromie (nie w boju),
Bo was arkanem Mars wszych nie zawiedzie,
Chyba w Klewańcu układać niedźwiedzie.

Wojewoda mazowiecki, Poniatowski.

Tys był chudym pacholkiem, teraz niby panem,
I koniecznie się starasz, żebyś był hetmanem;
Korona ci w głowie tkwi, z tymes się osławił.
Ale ci król francuzki trzy słupy wystawił.

Wojewoda kijowski, Potocki.

Masz prymsa po sobie, wiem, że nikomu
Nie życzyłby korony, chyba ją mieć w domu;
Aleś ty pod Konieczpołem szpetnie przegrał bitwę,
Więc wprzód musisz całować w coś Polskę i Litwę.

Wojewoda kaliski, Raczyński.

Powiadają, że starych grzechy odstępują,
Tylko zazdrość, łakomstwo w sercu ich panują;
Ty nie pragniesz korony, tylko chcesz pieniędzy,
Kiedy wschowscy mieszczenie przyszli już do nędzy.

Wojewoda lubelski, Tarło.

Chciałeś się z swym Toporem w wojsku prezentować,
Lecz nie było co dzielić i co zarębować;
Chciałeś, żebyś był u Polaków za króla obrany,
A ty ledwie rzeźnikiem możesz być nazwany.

Stanisław Leszczyński.

O Stanisławie, że poczty publiczne
Czynią milczenie prawie ustawiczne,
I ja zamileczę, a w tym czasie, Boże,
Opatrzność Twoja niech nas wspomóż.

Prócz téj pochwały czyli raczej odprawy, są jeszcze inne żartobliwe ustępy, które wszakże małą tylko część fękopismu zajmują. Na główném zaś miejscu stoją akta historyczne, mowy, dyaryusz przedniejszych akcji, które się podczas oblężenia Gdańskiego przez M. i Gdańszczanów działy, anno 1734. Ostatni dokument reprezentacyi senatorów królowi, nosi datę 1749 r.

Kraków — Z odczytanego przez rektora Dietla, przy inauguracyi nowego rektora uniwersytetu krakowskiego, sprawozdania z roku szkolnego 1861/2 okazuje się, że w półroczu zimowém uczęszczało do tego zakładu 388, a w letniem 315 uczniów, która to liczba najwyższa, jaką księgi wpisowe w ciągu trzydziestu lat wskazują, jeszcze w bieżącym półroczu podniosła się do 456.

Co do wykładów 39 nauczycieli, wykladało 98 przedmiotów naukowych, w tyłuż przez nich ogłoszonych kolegiach; prof. Dietl

wyraził niepłonną nadzieję, iż rząd na ustanowienie niektórych nowych katedr zezwoli. Grono profesorów zwiększone zostało 5 rodakami, znakomitymi w nauce mężami. Dr. Gilewski zajął katedrę sądowej medycyny i policyi lekarskiej; Dr. Teichmann katedrę patologicznej anatomii; Dr. Dunajewski katedrę umiejętności politycznej, statystyki i prawa administracyjnego; prof. Karliński katedrę astronomii; Dr. Alth katedrę mineralogii.

O docentach w następujący sposób wyraził się Dr. Dietl: „Z prawdziwą przyjemnością przystępuję do skreślenia faktu, który historia naszej wszechnicy nie bez poczucia dumy w księgach swoich zapisze. Mam tu na myśli instytucją docentów, która się w tym roku szkolnym tak dalece rozwinęła, iż najpiękniejszą wróży nam przyszłość. Dostę było odezwać się do uczonych rodaków naszych i przedstawić im niezbędną potrzebę tej instytucji, ażeby ją w życie wprowadzić. W tydzień po ogłoszeniu, rektor odebrał od 24 krajowych uczonych oświadczenie, iż zamierzają się sposobici na docentów różnych umiejętności uniwersyteckich”.

Z tych 24 kandydatów, 12 złożyło prawem przepisane rozprawy i odbyło akt habilitacji; z tych 7 zatwierdziło już ministerstwo stanu, a jednemu odmówiło upoważnienia.

Prócz różnych naukowych rozpraw profesorów uniwersytetu w dziennikach umieszczanych, wyszły w druku osobne ich dzieła, lub odbicia, mianowicie: prof. homilistyk ks. Wilczka, homilie i kazania pasyjne; prof. prawa Michała Kaczyńskiego, opis życia i zawodu publicznego s. p. Dr. Wojciecha Majera; Docenta Dra Zolla, rozprawa o skardze przecząc w prawie rzymskiem; prof. Dra Majera Literatura fizyografii ziemi polskiej; prof. Dra Skobla wiadomość o wodzie cygieleckiej; prof. Dietla, o koltunie; prof. Słowikowskiego, pogląd porównawczy na rozwój początkowy zaćmy ślepoty czarnej i zieleśniaka; prof. Piotrowskiego, pięć rozpraw w przeglądzie lekarskim; prof. Czerwiakowskiego, botanika lekarska; prof. Kremera, tom IV Podróży do Włoch, mającej za główne zadanie wyświecenie dziejów sztuki tak starożytnej, jak nowoczesnej; prof. Jügla, kałmyckie bajki, Sidhi-kür (powieść 10 ta). do Tucydysesa, rozprawa w rocznikach lipskich filologów, o kronikarzu Kadłubku i o wydaniu Alexandra Przezdzieckiego; o indyjskim epizodzie Kandu i o rosyjskiej legendzie, o rajskim ptaszku (z Karamzyna); prof. Dra Mecherzyńskiego, ukończenie przekładu XI księgi kroniki Długosza; prof. Dra Czarniańskiego, rozprawa o teorii połączeń chemicznych na podstawie ruchu wirowego, następnie dalsze rozwinięcie tej teorii; prof. Karlińskiego, obliczenie całorocznego biegu planety 46tej *Hesita* zwaney, tudzież repetytorium obserwacji i obliczeń do planet mniejszych się ściągających, w pismach peryodycznych francuzkich, angielskich i amerykańskich rozproszonych, zebrane dla rocznika astronomicznego berlińskiego na rok 1863.

W ciągu tego roku, 44 kandydatów otrzymało stopnie akademickie, a mianowicie na wydziale prawniczym 23, lekarskim 20, a filozoficznym 1.

Wielu profesorów przyrzekło zająć się wypracowaniem książek wykładowych polskich, a młodzi doktorowie pod kierunkiem profesorów zajęli się tłumaczeniem różnych wskazanych im książek naukowych, którychto tłumaczeń druk wkrótce się rozpocznie; téj mozolnej pracy podjęli się na wydziale prawniczym: pp. Bojarski, Chrzanowski i Stanisław Majer; na wydziale lekarskim: pp. Józef Fałęcki, Oszacki, Szewczyk, Blumenstok, Hordyński; na wydziale filozoficznym: pp. Kowalczyk, Zajączkowski i Swierczewski. Drukarnia uniwersytecka przyjęła na siebie obowiązek wydawać te i wszystkie dzieła naukowe swoim nakładem i sprzedawać je dla uczącej się młodzieży po cenach umiarkowanych.

— Gazeta Warszawska ciekawy podaje wyciąg z listu o Kurpiach: „Przed ośmiu laty bawiłem czas jakiś w puszczy ostrołęckiej, pomiędzy Kurpiami i z blizka miałem sposobność poznać ten lud pocziwy, chociaż bardzo biedny. Nędza, ciemnota i lenistwo były towarzyszami nieodstępniemi każdego Kurpia, a przyczyną główną takiego stanu było pijaństwo na obszerną skalę praktykowane. Za kieliszek wódki, każdego Kurpia możnaby, jak to mówią, na koniec świata zaprowadzić. W chatach nędznych trochę barłogu z grochów służyło za łożo gospodarstwa, a na podłodze z gliny tarzała się trzoda chlewna wspólnie z dziećmi, psami i ptastwem domowem. Tak było przed ośmiu laty.

Przy końcu zeszłego roku (1862) na święta Bożego Narodzenia, pojechałem odwiedzić swoją rodzinę w tamtych stronach zamieszkałą, a przejeżdżając przez wieś rządową Kadzidło, wstąpiłem do kilku gospodarzy, których poprzednio znałem. Z wielkiem zadziwieniem ujrzałem chaty i budynki gospodarskie bardzo porządne zewnątrz, a wewnątrz podłogi drewniane, czyste wymyte, sprzęty jeśionowe, łózka kobiercami domowej roboty poprzykrywane, obrazy Świętych na ścianach, a na przyjęcie moje znalazł się dzban miodu domowej roboty na stole i kielbasa świeżo usmażona; wszystko oznaczało dobry byt, a nawet zamożność, jak na zwyczajnych czynszowników. Po śniadaniu obejrzałem i resztę gospodarstwa, która zupełnie odpowiadała poprzedzającej; wozy i sanie kute; konie, krowy i woły tłuste i dobrze utrzymane, świadczyły o starannej pieczy gospodarzy. Nie mogąc wyjść z podziwienia, jakim sposobem przyszli w krótkim czasie, bo w przeciągu lat ośmiu do tak dobrego bytu, zapytałem o to gospodarzy i taką otrzymałem odpowiedź: „Od czasu to, jakeśmy gorzałki się wyprzysięgli, to nam Bóg błogosławi. Dawniej nie było co nie raz w gębę wziąć i czynsz zapłacić, a dziś dzięki Bogu są i talarki w skrzyni. Spróbowaliśmy w tym roku wspólnie w kilku wypasać woły i do Warszawy na targ wysłać; poszczęściło nam się sprzedać z zyskiem, zarobiliśmy dosyć: da Bóg, zarabiać będziemy i więcej. Po jarmarkach się teraz nie włóczymy jak dawniej, bo miód i piwo mamy w domu; płótno i sukno robimy sami, a kilku gospodarzy naszych zatrudnia się przez zimę szyciem kapot i innych ubiorów. Mamy i nauczycieli, którzy nam dzieciaki uczą czytać z książek, żeby się

mogły pomodlić i za siebie i za nas i za księży dobrodziejów, którzy nas od gorzałki odwrócili”.

Uóż najlepszy i jawny dowód co może uczynić wstrzemięźliwość, jak podnosi materialny i moralny byt kraju i to nie częściowa, ale zupełna; zaprowadzenie jej gwałtowne przykrém wprawdzie jest z początku dla ludu, ale później jakże błogosławi wszędzie chwilę tę, która go pozbawiła na zawsze pocieszycielki w życiu, bez której jak sądzi wielu jeszcze niestety! że się obejść nie potrafi.

Kurpie z polepszeniem swego bytu już tylko przy robocie koło domu w dniu powszednie noszą swoje charakterystyczne obuwie, któremu i nazwisko swoje winni; w niedzielę zaś i święto chodzą w skórzniach (piszę w skórzniach a nie w butach, bo to nie po polsku), a niektórzy gniewają się nawet, gdy ich kto Kurpiami nazywa, sądząc, że nazwa ta jest obelżywą, co pochodzi tylko z niewiedomości.

Co tu piszę o wsi Kadzidle, stósuje się do wszystkich prawie Kurpiów, gdyż księża tamtejsi, z którymi miałem sposobność rozmawiać, spostrzeżenia moje w zupełności potwierdzili.”

Wilno. Dnia 11 b. m. grudnia, odbyło się dwunaste i ostatnie w tym roku posiedzenie członków Kommissyi Archeologicznej i Muzeum, pod przewodnictwem prezesa hrabiego Eustachego Tyszkiewicza.

Prezes, zagajając posiedzenie, wniósł, ażeby Komitet do wzniesienia pomnika Barbarze Radziwiłłównie w katedrze wileńskiej, przystąpił niezwłocznie do ostatecznego naradzenia się nad projektem pomnika, według modeli wykonanych przez rz. czł. kom. p. Henryka Dmochowskiego i rozpoczął prace przygotowawcze po Nowym Roku, gdyż fundusze już zebrane pozwalają wróżyć, że współczucie ogółu nie pozwoli upaść temu przedsięwzięciu i środki materialne swemi ofiarami zasilać będzie.

Następnie sekretarz naukowy odczytał sprawozdanie swoje o pracach Kommissyi Archeologicznej, oraz o stanie i wzroście Muzeum w upłynionym roku, z którego podajemy w streszczeniu następujące szczegóły:

O czynnościach Kommissyi. W pierwszym półroczu bieżącego roku, Kommissya archeologiczna doprowadziła do końca wydawnictwo drugiego i ostatniego tomu: „Skarbca dyplomatów i innych źródeł posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy i Rusi litewskiej,” z rękop. prof. Ign. Daniłowicza. Tom ten również jak pierwszy, wydany nakładem rz. czł. kom. p. Jana Sidorowicza obejmuje przeciąg czasu lat 160 prawie, od roku 1411 do 1570.

Przygotowana została do druku druga część aktów wydanych w r. 1858. W skład jej wejdą nieogłoszone dotąd drukiem przywileje i inne źródła historyczne, znajdujące się w bibliotece Muzeum, jak również zebrane w archiwach osób prywatnych, już to nadesłane nam w wierzytelnych kopiach, już to skopiwane staraniem członków i sekretarza naukowego Towarzystwa.

W ciągu roku Kommissya archeologiczna objaśniła pod względem naukowym 216 starożytnych monet, znalezionych w ziemi w roz-

maitych miejscowościach lidzkiego i szawelskiego powiatu, i nadesłanych przez władze tutejsze dla zdania sprawy o odkrytych skarbach p. ministrowi spraw wewnętrznych. Pomiędzy temi monetami największą część stanowiły: talary hiszpańskie i holenderskie, a monety polskie nie sięgały wyżej jak do panowania Zygmunta Augusta.

Członek rzeczywisty Kirkor przygotował do druku rękopis pozostały po zgonie ś. p. profesora uniwer. Wileń. Homolickiego, przekazany przez zmarłego naszemu Towarzystwu p. t. Fragmenta Witoldowe, zawierający w sobie wiele szacownych szczegółów do historii m. Wilna i kościoła katedralnego.

Członek współpracownik pan Stanisław Sagin, mieszkający na Podlasiu Bielskiem, dopełnił pracę swoją o „cmentarzyskach Jadzwingowskich,” nowemi poszukiwaniami i wkrótce ją pod sąd naszego Towarzystwa złożyć zamierza.

Kommissya archeologiczna odbyła w ciągu roku dwanaście zwyczajnych posiedzeń, na których oprócz obszernej korespondencji z Tow. naukowemi i członkami, prezes i członkowie rzeczywisci odczytali 9 rozpraw i artykułów, z których 7 treści historycznych, 2 zaś z dziedziny nauk przyrodzonych.

Kommissya archeologiczna utrzymywała ciągłe stosunki z 16-tu naukowemi towarzystwami, w kraju i zagranicą, które nam nadsyłają swoje wydania i spostrzeżenia z dziedziny historii i archeologii.

Po dzień 11 grudnia b. r., Kommissya składała się z dożywnotnego prezesa, wice-prezesa, sekretarza naukowego, 84 członków rzeczywistych, 16 dobroczyńców, 40 członków honorowych i 63 członków współpracowników; w ogóle 206 członków: z tych 186 w kraju i 20 zagranicą, po większej części we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu, oraz w Dreźnie, Moguncyi i Pradze.

W ciągu roku wybrano 3 rzeczywistych członków, 1 członka honorowego i 9 członków współpracowników.

Śmierć zabrała z grona Kommissyi 4 członków: Fran. Wężyka w Krakowie, zmar. 22 kwietnia; ks. Wróblewskiego, zmar. 5 maja; hr. Jana Tyszkiewicza Birżańskiego, zmar. 20 sierpnia i Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomlę), zgasłego dnia 3 września, którego zgon przedwczesny kraj cały dotąd jeszcze opłakuje.

Stan i wzrost muzeum Muzeum składa się z 10 oddziałów: 1. Archeologicznego. 2. Archeograficznego. 3. Numizmatycznego. 4. Kolekcji portretów, sztychów, litografii i biustów. 5. Sfragistycznego (pieczęci). 6. Biblioteki 7. Zoologicznego gabinetu. 8. Mineralogicznego. 9. Kolekcji botanicznej i 10, w tym roku powstałej kolekcji etnograficznej.

1. *Dział archeologiczny* mieści w sobie 3,632 przedmiotów: wykopalisk, dawniej broni kamiennej, siecznej i palnej, dawnych strojów i innych pamiątek. Katalog systematyczny tego oddziału ułożony został przez rz. czł. A. H. Kirkora i potrzebuje tylko uzupełnienia dla ogłoszenia go drukiem.

2. *Dział archeograficzny* zawiera w sobie 1,175 dawnych dyplomatów, przywilejów i innych aktów i 790 autografów znakomitych osób. W ogóle 1,965 numerów.

3. *Gabinet numizmatyczny* składa się z 5,996 monet i medalów rozmaitych państw i narodów. Najzupełniejszą kolekcją stanowią monety polskie i dawne litewskie.

4. *Kollekcyja portretów*, sztychów, biustów i t. d., liczy 156 portretów historycznych osób i widoków starożytnych zamków; sztychów i litografij 3,504, blach rytowniczych 167, biustów 38. W ogóle 3,865 numerów.

5. *Dział pieczęci* rozmaitych władz dawnych, wojskowych i cywilnych, klasztornych i prywatnych, liczy w ogóle 483 numerów.

6. *Biblioteka* liczy 13,686 różnych dzieł i broszur w rozmaitych językach, w 18.853 tomach i 538 rękopismów. W tym roku najbardziej na jej powiększenie wpłynęły dary ces. biblioteki publicznej 2,036 tomów i ces. akademii nauk. 1,022 tomów. W skład urządzoną przy muzeum czytelnicy weszło 3,330 dzieł w 5,545 tomach; lecz na otwarcie jej dla publiczności, jak tego pragnie Towarzystwo nasze, pozwolenie władz miejscowych dotąd jeszcze nie nastąpiło.

7. *Zoologiczny gabinet*, którego rdzeń stanowi ornitologiczny gabinet ś. p. hr. Konstantego Tyzenhauza, liczy obecnie:

| | |
|--|---------|
| Ptaków i skór ptasich nie wypchanych | 1,321. |
| Jaj ptasich | 916. |
| Zwierząt ssących | 76. |
| Gniazd ptasich | 150. |
| Kości zwierz. przedpotopowych | 38. |
| Anatom. osteol. preparatów | 155. |
| Ryb, płazów i arachnoidów | 147. |
| Muszli | 1,858. |
| Owadów | 11,282. |
| Robaków i skorupiaków | 58. |

W ogóle 16,001.

8. *Gabinet mineralogiczny* liczy minerałów 10,365.

Okazów geognostycznych 1,118.

W ogóle 11,483.

9. *Kollekcyja botaniczna* składa się z kolekcji 106 grzybów sztucznych, 35 gatunków drzew zagranicznych, 115 gatunków nasion i zasuszonych roślin 345, w ogóle 601.

10. *Etnograficzna kolekcyja* złożyła się w tym roku z darów lekarzy marynarki rosyjskiej, którzy odbyli podróże do różnych części świata, oraz z daru hr. Michała Tyszkiewicza i innych osób. Liczy teraz 400 przedmiotów z Chin, Japonii, Egiptu i Syberji.

Po dzień dzisiejszy zwiedziło w ciągu roku muzeum 10,360 osób, w tej liczbie 8,140 mężczyzn i 2,220 kobiet.

Liczba osób, które złożyły w ciągu roku dary dla muzeum, wynosi 323, ilość przedmiotów ofiarowanych, licząc w to i książki, wynosi 6,594.

† Dnia 1 stycznia r. b. umarł zasłużony professor dawnego liceum krzemienieckiego Józef Uldyński. Urodzony 20 października 1792 r. w Żmudzi, w Kiejdanach, powiecie rosieńskim, zakończył życie we wsi Zabokrzykach pod miasteczkiem Kozinem na Wołyniu. Przeżył lat 70 wieku. Podajemy życiorys jego podług Gazety Polskiej: „Po ukończeniu szkół w Kiejdanach, słuchał wykładu nauk uniwersyteckich w Wilnie aż na dwóch wydziałach. W fakultecie fizyczno-matematycznym, roku 1810 otrzymał stopień kandydata filozofii, a po następnych latach czterech, w oddziale nauk moralno politycznych, zaszczycono go stopniem magistra prawa (30 czerwca v. s. 1814 r.). Od września tegoż roku, począł wykladać historię powszechną i naukę prawa w gimnazjum winnickiem na Podolu. W godzinach wolnych od lekcji rozkładem szkolnym przepisanych, dawał z własnej ochoty prawo rzymskie dla tych, którzy się ochotnie na zajmujący wykład uczonego profesora gromadzili. We cztery lata (1818) władza uniwersytecka chcąc mu szersze otworzyć szranki naukowe, oddała katedrę dziejów w słynném pod on czas gimnazjum wołyńskiem, które miało potem zamienić się na liceum krzemienieckie. Był to rodzaj jakby zaszczytu, bo do zakładu Czackiego, książę kurator wybierał najznakomitszych nauczycieli. Godnie odpowiedział położonemu weń zaufaniu ś. p. Uldyński. Żyją jeszcze koledzy jego, tu nawet (w Warszawie) żyją uczniowie, którzy mu tę zasłużoną oddają sprawiedliwość.

Zacny professor w liceum, tak samo jak w Winnicy, oprócz ustawami przepisanych godzin, ośm lat po 2 godziny tygodniowo przeznaczał na oddzielny kurs historii polskiej, za co od rządu uniwersytetu wileńskiego odebrał pochwałę szczególniejszą, zapisaną w stanie służby urzędowej. Wdzięczni słuchacze zapisali także imię jego i w sercach swoich i w księdze zasług obywatelskich.

Potrzeby wewnętrzne liceum, nakazywały mu nieraz różne zajęcia w szczegółowych komitetach, które z największą spełniał gorliwością. jak to dowodzi atestat wydany po ukończeniu zawodu publicznego w d. 11 lipca v. s. 1832 roku. Po przeniesieniu ś. p. Jaroszewicza z liceum do uniwersytetu, Uldyński objął po nim i wykład prawa rzymskiego, oraz krajowego.

Ale wyszedłszy ze służby rządowej, nie spoczął już na wawrzynach ś. p. zgasły pedagog. Wdrożywszy się w zajęcia swego stanu, pełnił dalej prywatnie zaszczytne powołanie swoje; udzielał naukę w pensjach żeńskich tak będących przed r. 1830, jako i pozostałych potem.

Osiadłszy na starość w skromnym, szczupłym, ale własną pracą zdobytym domku, zbierał numizmata polskie, rzymskie i greckie, układając je w pewne systemata naukowe i stosownemi

opatrząc opisami. Miłe to było dla nestora nauki po tyloletnich trudach wytchnienie! Co uczciwą i długą zgromadził pracą, tego jeszcze całkowicie dla się nie używał, ale z ujmą wygod, ze szczupłego mienia, ten czi najgodniejszy mąż udzielał fundusze dla ubogiej młodzieży, aby doskonalić się mogła w zakładach naukowych dla pożytku ogółu. Taka prawość, taka prawdziwa nauka nigdy do pychy nie wiodą. Dla tego też ś. p. Uldyński zawsze był w życiu i zdaniach skromnym, a z wewnętrznego przekonania zwykł był kończyć swe zdania temi słowy: „Tak mi się zdaje; tak czuję! jeśli się nie mylę”. i t. p.

Uczony był zarazem i pobożny. Przed skonem jedyne miał żądanie, aby serce jego złożone było za ołtarzem świątyni Pańskiej, w której codziennie słuchał mszy świętej, owęj bezkrwawej dla Stwórcy ofiary!

Opustoszały dziś domek jego w Krzemieńcu, gdzie przeżył 44 lat życia, przypomina wszystkim, iż zawsze ztamtąd każdy wynosił pociechę! Ubogi zasilek moralny lub pieniężny, strapiiony pociechą, prześladowany przytułęk, goszczący uprzyjemnienie lub radość, słowem wszyscy, jeśli nie zupełne szczęście, to przynajmniej miłe wspomnienie! Takich prawdziwych patryarchów nauki, coraz mniej na ziemi naszój.

W rękopismach zmarłego, wiele prac zapewne się znajdzie. Myśmy tylko oglądać kiedyś kurs historii powszechnej do druku przygotowany. Wydał:

„Jeografię starożytną stosowaną do dzisiejszej, z krótką wiadomością o chronologii, podług przedniejszych w tym względzie wzorów, dla pożytku uczącej się młodzieży, językiem polskim ogłoszona. Drukowana w Poczajowie i Krzemieńcu w ósemce, 1819 r. str. 467 (a rzeczywiście tylko 458) z nieliczbowanymi zaś i rejestrem stron 506.

Dość powiedzieć, że Lelewel, tenże sam przedmiot badający, z wielką pochwałą rozbiór tej pracy wytłoczył.

† W pierwszych dniach stycznia r. b. umarł w Puławach Franciszek Miłosz professor gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, a w ostatnich chwilach życia Inspektor Instytutu Politechnicznego w Puławach, a zarazem wykładał w tymże Instytucie gospodarstwo wiejskie. Gazeta Rolnicza, umieszcza obszerny życiorys tego ze wszech miar zasłużonego pracownika.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej

Wolno drukować. — Warszawa, d. 27 Stycznia (Świątogo) 1863 r.
p. o. Cenzora, J. A. Rogalski.

Unsere Biertempel. Die deutsche Rechtschreibung. Riga. Ein Ehestandsbrief. Studien am Meeresstrande. Die Einweihung des Lutherdenkmals zu Kegel in Esthland. Aus den „Dunkeln Häusern Berlin's.“ Horace Vernet. Amerikanische Eisenbahnen. Kirchliches. Litterarisches. Musikalisches. Kirche und Schule. Handel und Verkehr. Lokalbericht. Vermischtes.

Korrespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy, pod redakcją *Konstantego Pathie*, wychodzi dwa razy na tydzień przy *Gazecie Warszawskiej*, w 4-ce. Warszawa, druk *Gazety Warszawskiej*. M. styczeń 1863. NN. 1—7, zawierają:

Listy rolnika polskiego z podróży agronomicznej. Listy o włościanach francuskich. Nowiny gospodarskie z okręgu Siennickiego, przez *Jana Swojenczyca*. Kilka myśli o emeryturze dla oficyalistów wiejskich, p. *T. Choińskiego*. Wyrób okowity z gazu do oświetlania. Sposób sylenia czyli warzenia miodu pitnego, p. *D. Zemajtya*. Spirytus z gazu i nowe postępowanie w wyrobie cukru z buraków. Uwagi nad projektem ustawy kasy oszczędności i pożyczek na Litwie, p. *Jana Romualda Willanda*. Wiadomości handlowe. Korrespondencye.

Gazeta Rolnicza, pod redakcją *Adama Mieczyskiego*, wychodzi raz na tydzień w 4-ce. Rok 3ci. Warszawa, druk *J. Jaworskiego*. Rocznie rs. 4. M. styczeń 1863. NN. 1—4, zawierają:

O płodozmianie czyli wielopolowém gospodarstwie, p. *Ignacego Łyskowskiego*. Jedwabnictwo jako środek cywilizacyjny dla ludu wiejskiego, p. *Wł. G. Maszyna* z wystawy londyńskiej do żęcia i orania. Nieco o pszczolnictwie, p. *Józefa Znamirowskiego*. Ooskop czyli narzędzie do rozpoznawania świeżości jaj. O pożarach leśnych, p. *Jana Willanda*. O pożytkach z uprawy roślin pastewnych, p. *Henryka Sławińskiego*. Kasztany ziemne, inaczej Migdał ziemny. O stanie cukrownictwa w Niemczech, p. *Juliana Zalińskiego*. Kilka słów o uprawie bobiku, p. *Adolfa Dobrzańskiego*. Słówko w kwestyi wstrzemięźliwości, p. *Wincentego Stępowskiego*. Korrespondencye gospodarskie. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

MUZYKALIA.

Kalle Theodore. *Une fleur de Lithuanie, valse brillante pour le piano*. Nakł. B. Stablewskiego, lit. A. Dzwonkowskiego, str. 6.

Pfannhauser Karol. Marsz, zbudzenie uśpionych, skomponowany na fortepian. Warszawa, lit. A. Dzwonkowskiego i spół., str. 3.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Luty 1863 r.— W kościele PP. Wizytek w Warszawie ustawiono przy pierwszym filarze, na prawo, z tej samej strony, z której stoi posąg Tadeusza Czackiego dłuta Sosnowskiego, nowy posąg dłuta Władysława Oleszczyńskiego, przedstawiający Kazimierza Brodzińskiego.

skiego b. profesora uniwersytetu warszawskiego. Pomnik ten wzniosł swym kosztem Eustachy Marylski, Magister obojga praw tegoż uniwersytetu, dziś obywatel z Błonińskiego, znany z wielu prac literackich w literaturze naszej. Znakomity nasz artysta pochwycił szczęśliwie smętne a myślące oblicze śpiewaka Wiesława: udrapował go stosownie i dał mu w rękę książkę. Posąg ten, tym którzy bliżej znali Kazimierza Brodzińskiego, przypomina jego całą postać, pełną prostoty i rzewności. Pierwiastkowo E. Marylski miał go zamiar postawić w dobrach swoich *Książenice*, w pobliżu Raszyna położonych, w ogrodzie i w tém ustroniu, które było najmilszym dla Brodzińskiego, gdy tu przybywał odetchnąć świeżem powietrzem, i napoić się wido-kiem wsi, tak przez niego ukochanej: ale później szanowny obywatel zmienił pierwotną myśl, i postawił w tym kościele, gdzie młode pokolenie uczące się w gimnazyach i Szkole Głównej, składa swe modły.

— Pierwszy zeszyt zapowiadzanego pisma *Wędrowiec*, ukazał się w dniu 19 lutego r. b. Zeszyt ten obejmuje: 1. Wycieczkę do Portugalii Oliwiera Merson'a, z czterema drzeworytami. 2. Wystawę Londyńską z r. 1862, z czterema drzeworytami. 3. Przegląd literatury zagranicznej. Salambo powieść Gustawa Flauberta. 4. Stalówki z czterema drzeworytami. Odbicie kliszów staranne, papier i druk piękny zalecają to wydanie. W dodaném ogłoszeniu od wydawcy Józefa Ungra czytamy, że opóźnienie wydawnictwa nastąpiło z powodu zawodu w przesyłce drzeworytów z zagranicy, odtąd wszakże bez przerwy *Wędrowiec* wychodzić będzie regularnie co czwartek, a zaległe numery o ile możliwości wciąż półroczna dopełnionemi zostaną.

— W drukarni Jana Psurskiego wyszła broszurka, złożona z 13 stronic, p. n. *O prawie lennem w Polsce*, ważna pod względem swęj treści, a obchodząca tak prawników polskich, jak i badaczy dziejów ojczystych.

— Nakładem redakcyi Tygodnika *Mód*, z drukarni K. Kowalewskiego, wyszła powieść historyczna p. n. *Marya Teresa*, przełożona przez Sewerynę Pruszkową. Zaleca się zarówno interesem jak i pięknym językiem.

— W końcu r. z. wydaną została powieść oryginalna przez Bożennę, p. n. *Uprzedzenie*, w dwóch tomach. Znane są już prace autorki kryjącej się pod tym pseudonimem, w których jak pokazała talent, tak i biegłe a poprawne pióro.

— J. K. Żupański ukończył tom V szacownego dzieła: *Polska i jej rzeczy*; wkrótce wyda dzieje Polski od najdawniejszych czasów, do końca panowania Stefana Batorego, które stanowić będzie pominiętego dzieła tom VIII.

— W trzech numerach *Zwiastuna Ewangelicznego*, wychodzącego pod redakcją pastora Leopolda Otto, z artykułów więcj obcho-

dających ogół, wymienimy następne: 1. Jędrzej Frycz Modrzewski. 2. Doktor Liwingstone, opowiadacz Ewangelii między Betszuanami w południowej Afryce. 3. Towarzystwa Biblijne. 4. Obrzędy ślubne Słowaków wyznania luterskiego.

— Podaliśmy w zeszłym zeszycie ogłoszenie konkursu, za najlepszą rozprawę, najskuteczniejsze środki ukrócenia pijaństwa wskazującą; teraz umieszczamy nad tymże konkursem uwagi, jakie Gazeta Warszawska ogłosiła:

„Nagroda za tę rozprawę, w kwocie złp. 4,000, wyznaczoną została przez hrabiów Jana i Stanisława Zamojskich; warunki zaś ułożyla i ogłosiła przez wszystkie prawie pisma warszawskie, redakcyja Roczników gospodarstwa krajowego.

O tych czynach publicznych považam się otworzyć moje zdanie, w tém jedynie przekonaniu i zamiarze, że takowe na korzyść podjętej sprawy oddziałać może.

Najprzód widzę się w obowiązku obywatelskim, złożyć hołd wdzięczności hr. Zamojskim, jaka im się należy za okazaną szczerą chęć ukrócenia pijaństwa i wyniszczenia nałogu opilstwa, pomiędzy współbraćmi rozkrzewionego. Wyznaczenie zaś nagrody za napisanie rozprawy, któraby wskazała najskuteczniejsze środki wykorzenienia tego nałogu, uznajemy za nader szczęśliwy pomysł.

To początkowanie w tej potrzebie nie dla tego tak wysoko cenię, że popiera nasze starania, ale dla tego, że jest wymownym świadectwem: iż odwrócenie tej plagi od naszego społeczeństwa za konieczne uznanem zostało. Tym albowiem środkiem pozyskać kraj może wskazanie, jakich ma użyć jednostajnych sposobów, któremi zdoła mieszkańców swych wytrzeźwić, umoralnić i do pocucia obowiązków społeczniejskich doprowadzić. Potrzebę takiego donosnego wskazania czuje kraj cały, nie wiedząc obecnie, jakich się może i powinien chwycić środków, aby złemu tamę położyć; a nawzajem właściciele dóbr ziemskich nie mogą się odważyć na utratę części lub całości dochodów z propinacyi trunków, nie będąc dostatecznie dotychczas przekonani: że bez tych ofiar z ich strony wyniszczenie pijaństwa nie może nastąpić.

Z kolei rzeczy widzę potrzebnem a nawet koniecznem rozebrać warunki przez rzeczoną redakcyą ułożone, któremi wskazała treść rozprawy i jej dążności, nagrodę za nią i sposób onęj przyznania oznaczyła, do czego w tém samem następstwie przystępuje.

We wstępie widzimy szczere uznanie Szanownej Redakcyi, że jedną z boleśniejszych plag kraju naszego jest zakorzeniony w ludziach nałóg pijaństwa i poniekąd jest ideałem jego szczęścia na ziemi; na co zgoda.

Lecz żałujemy, że obok wyrzeczenia: iż u nas plaga pijaństwa przez obywateli ziemskich wziętą została za stan normalny, nie widzimy tego wyznania: że są u nas i tacy właściciele, którzy uważają sobie za przemyśl legalny wyzyskiwanie ciemnego ludu, za pośrednictwem wódki i różnych do jej picia pobudek.

Następnie nie mogę się całkowicie zgodzić na to wyrzeczenie: że popierane przez nas ochrony i szkółki wiejskie, kassy oszczędności i pożyczek, oraz uwłaszczenie włościan dotąd nieoczynszowanych, nie przyniosą należytego skutku, dopóki pijaństwo nie będzie w kraju wyniszczonem?

Z doświadczenia albowiem zapewnić mogę, że właśnie temi instytucjami otwiera się ludowi oczy i daje mu się dotykalnie poczuć, ile pijaństwo szkody mu uczyniło; co tu dla tego przywodzę, aby nie odstręczyć, ale owszem zachęcić współobywateli do użycia tych półśrodków przeciwko nałogowi opilstwa, zanim coś stanowczego i solidarnie w całym kraju przedsięwzięmiemy.

Co do samych warunków rozprawy, następujące czynię uwagi:

Pierwszy warunek wyłącza wszelkie moralne konsyderacye o szkodliwości pijaństwa, a natomiast wymaga ścisłego wykazania początku i stopniowego wzrostu produkcji wódki w Polsce, oraz wpływu jej i związku z gospodarstwem wiejskiem.

Podług nas, jeżeli pierwsze mogą być niepotrzebne, to i bez drugich się obejdziemy, ponieważ posiadamy już wiadomość z ostatnich lat kilkunastu o wielkim rozwoju gorzelnictwa w kraju; wiemy zaś z praktyki, jaki to gorzelnictwo ma związek z gospodarstwem wiejskiem, a na szkodliwy wpływ wódki na ludność krajową codziennie patrzymy.

Przeciwnie temu uznaję, że potrzebujemy mieć to wszystko zebrane i wydrukowane, abyśmy mogli przed oczy żyjącej obecnie generacyi przedstawić: jakie to moralne i materialne zniszczenie na kraj i lud polski wywarła wódka.

Tudzież, jak dalece używanie nadmierne wódki, przyczynia się do wyniszczenia sił fizycznych i umysłowych; a naostatek, o ile przez takie picie wódki zmniejsza się wzrost ludności, a większa śmiertelność następuje.

Z tych powodów, jestem za wprowadzeniem stosownych zmian w tém zagadnieniu, aby takowe rzetelnie zaspokojonem być mogło i więcej pożytku przyniosło.

Drugi warunek domaga się wiadomości bardzo potrzebnych, które oświecić nas mogą, w jakim zakresie służą nam prawa propinacyjne i w czém przekroczone i kiedy zostały; tudzież czy ograniczenia tych praw i produkcji wódki właściwemi dotąd były?

Ogrom pracy jednak, którą rozwiązanie tego warunku za sobą pociąga, wątpię, czy w związku z całością rozprawy może być przez jedną osobę przed upływem roku 1863 sumiennie wykonany.

Trzeci warunek żąda zbioru przepisów o produkcji i wyszynku wódek w państwach niemieckich, Belgii, Holandyi i Francyi, oraz ich wpływu na trzeźwość ludów i na przemysł rolniczy.

Pytam się, na co się to wszystko dla nas przyda i jakim sposobem jest kto w stanie objechać połowę Europy i dostać tych przepisów, aby nam mógł rzetelnie takowe przedstawić, biorąc za to wszystko złp. 4,000 nagrody?

Czy nie dosyć byłoby poprzestać na przepisach w Królestwie Pruskiem, jako sąsiedniem obowiązujących, o których łatwiej się prze-

konać, jakie wywarły wpływy na Księstwo Poznańskie, a to tém bardziej, że kraj ten wina nie produkuje i że widzimy w nim wzrost ludności i pomyślności bardzo zadawalniający.

Czwarte zagadnienie, jeżeli ma być skutecznie rozwiązane, trzeba obciążyć obowiązkiem wyrobienia projektu do *nowej Ustawy* o wyrobie i sprzedaży trunków spirytusowych, któraby wszelkie w téj mierze nadużycia i potok pijaństwa w kraju tutejszym stanowczo powstrzymała.

Piąty warunek, jeżeli zostanie przez kogo zaspokojony, ten go-dzien będzie wielkiej wdzięczności całego kraju, któremu ma swojemi pomysłami nagrodzić straty, poniesione z upadku gorzelnictwa i z upadku lub ze zmniejszenia się dochodów propinacyjnych.

Szczerze pragniemy, ażeby znalazł się kto tyle uposażony w zdolności od natury i nauką wzbogacony, któryby mógł naszemu krajowi przysłużyć się w téj mierze różnorodnemi pomysłami i zarazem ostrzeżę donosić obywateli, iżby się tak gromadnie w przyszłości nie rzucali na drogę jednego przemysłu, jak to w gorzelnictwie ze szkodą własną i kraju uczynili. Ponieważ zaś wiemy, że mało się rodzi ludzi genialnych a pomysłów potrzebować będziemy wiele, ażeby w przemyśle rolniczym zastąpić korzystnie gorzelnictwo, radzę ustanowić na ten oddział rozprawy, jedną *nagrodę główną*, złp. 2,000, a pięć nagród po złp. 1,000, a gdyby znalazły się na ten cel fundusze i więcej nagród tu wyznaczyćby należało.

Weźmy jeszcze pod bezstronne rozpoznanie te fakta, że gdy sprzedaż i używanie w tym samym celu *opium*, przez cywilizację chrześcijańską potępionemi i w znacznej części powstrzymanemi zostały, a gdy wódka, nie zawierając w sobie ciał odżywnych, jest za taką samą chytrą, zdrowie podkopującą i życie skracającą trucizną przez naukę medycyny uznana; czyby przeto nie należało używanie wódki za napój całkowicie zabronić, albo do tego stopnia ograniczyć, aby ta w kraju naszym sprzedawaną była jedynie w kształcie *likierów, wódek słodkich i araku*, najtaniej po groszy polskich 20 za kwaterkę, stosując tę cenę do tęgości 6tej próby Magiera. Ten bowiem środek bardzoby się okazał skutecznym w ukróceniu pijaństwa, jeżeli wyrób okowity w kraju z produktów rolniczych utrzymanym zostanie.

Szóste nareszcie zadanie: wskazać środki skuteczne, zreformowania gospodarstw na gorzelnictwie opartych, które z różnych miejscowych przeszkód nie będą mogły chwycić się żadnego przemysłu fabryczno-rolniczego, mogącego im zastąpić ubytek wywaru (brahy), jako paszy odżywniej dla inwentarzy i zmniejszenie się w ilości i jakości nawozów stajennych.

Środki wskazywane powinny się zgadzać z nauką agronomii i z praktykami krajowemi i zagranicznemi w rolnictwie, a zarazem obejmować mają przepisy i wzory urządzeń gospodarstw czysto rolnych, podług różnych systematów, jak różne są miejscowości i potrzeby mieszkańców, a jednym słowem, ażeby z tych wskazań kraj polski mógł korzystnie otrzymać rezultaty.

Z tego krótkiego rozbioru sądzymy, że obwarunkowanie powyższe rozprawy, o nagrodę złp. 4,000 ubiegać się mającej, nie było jeszcze dostatecznym, a pomimo to, jest przeciążone wymaganiami tak wielkimi, chociaż po większej części koniecznymi, że z całą pewnością to wyrzec można: że się nikt nie znajdzie, któryby zdołał takowe wymagania zdolnie i sumiennie zaspokoić.

Chociażby bowiem kogo pobudzały do tej pracy obowiązki obywatelski, lub sława literacka, to oprócz takowych bodźców, trzeba dołączyć posiadać pięć języków, całkowicie oddać się tej pracy, a wreszcie poświęcić znakomite fundusze na podróże i korespondencje z połową krajów europejskich, czyli, biorąc wyznaczoną nagrodę, trzeba aby autor dla dobra ogółu dziesięć razy tyle chciał stracić.

Raczy zatem Szanowna Redakcja, warunki te ustanawiająca, na to zgodzić się, że wszystkich tych przedmiotów w jednym człowieku znaleźć niepodobna, a tém samém uznać, iż wymaganie tego od jednego autora byłoby niepraktycznym.

Ponieważ wszyscy uważamy podanie donośnych środków ukrócenia plagi pijaństwa w kraju, oraz wynagrodzenia właścicielom dóbr wiejskich strat z upadku gorzelnictwa i ze zmniejszenia się dochodów propinacyjnych, za sprawę wielkiej wagi, jako obchodzącą ogólną pomysłowość naszego społeczeństwa i stanowczy wpływ na przyszłe bogactwo narodowe wywierającą; przeto potrzebujemy śpiesznego i skutecznego tej sprawy załatwienia, a nawzajem widzimy się w obowiązku hojniej to załatwienie nagrodzić i w inny sposób doskonałość rozpraw osądzić, aniżeli to Szanowna Redakcja określiła.

— Zeszyt styczniowy Roczników Gospodarstwa Krajowego wyszedł z druku i zawiera następujące przedmioty: Wskazówki do przybliżonego szacowania służebności pastwiskowych i leśnych, p. *Ludwika Górskiego*. — Wystawa powszechna londyńska w 1862 r. z poglądem na przemysł tegoczesny i warunki jego potęgi, p. *Michała Chevalier*. — O pismach edukacyjno-ludowych w r. 1862, przez *A. A. K.* — Pogląd na stosunki finansowe i gospodarskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przez *W. A. Wolniewicza*. — O nauce przymusowej w Niemczech, p. *Wład. Bielskiego*. — Ogłoszenie redakcji Roczników Gospodarstwa Krajowego, co do konkursu do nagrody złp. 4,000, za rozprawę mającą wskazać najskuteczniejsze środki ukrócenia pijaństwa, a zarazem zastąpienia koniecznego ztąd ubytku dochodów z gorzelni i propinacji. — Rozmaitości: O uszkodzeniach roślin przez mrozy. — Ściółka leśna. — Korzyści spasionia przez bydło płonów w gospodarstwie produkowanych. — Zamieszkanie domów świeżo murowanych. — Zachowanie drzewa. — Sadzenie drzew w jesieni. — Bieżące wiadomości rolnicze. — Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc październik 1862 r.

Poznań, 31 stycznia. Posiedzenie osiemdziesiąte ósme wydziału nauk historycznych i moralnych Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego odbyło się dnia 26 b. m. Zbiory Towarzystwa wzrosły darami na-

stępującymi: 1) P. Stanisław Wolański z Ryńska przesłał: a) Dzieła Ignacego Pietraszewskiego pod napisem *Zend-Avesta*, w trzech tomach; b) Nowy przekład dziejopisów tureckich, tom I i c) *Abrégé de la grammaire Zend*, 1 tom, tegoż autora. 2) P. A. Bielowski ze Lwowa: Bibliotekę Ossolińskich, tom pierwszy. 3) P. Władysław Plater: a) *Dziennika Narodowego* zbiór kompletny z 7 lat; b) 2 egzemplarze *Gazety zakroczymskiej*, przedrukowanej w Paryżu staraniem dawcy. 4) P. A. Połujancki z Warszawy: a) *Leśnictwo polskie* z 9 części złożone; b) Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach; c) *Wędrówka po gubernii augustowskiej*, dzieła przez dawcę ogłoszone. 5) Ks. dziekan Kociński z Koźmina: 19 pism ulotnych, pomiędzy którymi: Uniwersał króla Stanisława Augusta do miast koronnych i W. Księstwa Litewskiego z 18 kwietnia 1791; bulletyny i proklamacje z czasu wojen Napoleonów, szczególnie z r. 1808 i 1809; dyplom na kanonią honorową w kolegiacie kaliskiej z r. 1800, dany w Warszawie, z własnoręcznym podpisem Ignacego Krasickiego. 6) P. Ciecierski: a) *Kodeks dyplomatyczny Polski*, ułożony przez Rzysszewskiego i Muczkowskiego, 3 tomy; b) *Dzieje starożytne Litwy*, przez Kraszewskiego, 2 tomy; c) *Dzieje Polski za Jagiellonów* p. Gołębiowskiego, 3 tomy; d) *Florę Polską* p. Jakóba Wagę, 3 tomy; e) *Wykład początków historii naturalnej* p. Dra. Chałubińskiego; f) *Wykład mineralogii* p. Łabęckiego; g) *Wykład zoologii* p. Antoniego Wagę; h) *Powieść Domowa Zagroda* p. Starzę, 2 tomy; i) *Dzieło: Natura w swoich zjawiskach*; k) *Poezye Czajkowskiego*; l) *Poezye Gustawa Zielińskiego*; m) *Opis Polski*, przez Krasieńskiego; n) *Książkę dla rzemieślników*, p. Jachowicza; o) *Psalmi pokutne*, p. Wacława Rzewuskiego; p) *Almanach wojskowy rossyjski*. 7) Ks. prob. Prusinowski: *Tygodnik katolicki* na r. 1862.

Po przeglądzie darów, wydział z polecenia zarządu uchwalił w przedmiocie zadań konkursowych, których termin upłynął z dniem 1 b. m., iż 3 z tych zadań, 1) *Żywot Tadeusza Kościuszki*, 2) *Czem były dla Polski praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek, i czem się dla niej w przyszłości stać mogą*, 3) *Dzieła elementarne*, wypada przedłużyć na rok bieżący i poprosić przeto zarząd, ażeby raz jeszcze w dziennikach polskich ponowił ogłoszenie konkursu; iż co do czwartego zaś, t. j. „*Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawniej Polsce*” wstrzymać się należy aż do czasu, kiedy komisyja obrona do ocenienia pracy złożonej już w ostatnim miesiącu, r. z. przedłoży wydziałowi sprawozdanie co ma nastąpić na ostatniem posiedzeniu, jakie się odbędzie przed Wielkanocą.

Następnie p. Kierski Emil przypomniał wydziałowi, iż w sprawie akt ostraszewskich jeszcze nie nadeszła odpowiedź od p. radcy ziemiańskiego Raparta i ks. Majewskiego i że zatem ostatecznie, ażeby wyczerpnąć sposoby dowiedzenia się o stanie rzeczy w tej mierze, możnaby jeszcze poprosić o wiadomość ks. Strybla i p. Ligockiego, którzy może z większą gotowością wezmą się do pióra, jak panowie powyżej wspomniani. Wydział zgodził się na przedstawienia p. Kierskiego. Z kolei ks. Malinowski złożył część pierwszą dzieła: „*Kryty-*

czna grammatyka sanskrytu Franciszka Boppa, krytycznie opracowana na drodze porównawczej, z wykazaniem organicznego związku języków litewskiego, starosłowiańskiego i polskiego, ze sanskrytem przez ks. Fr. Malinowskiego", i wniósł, ażeby wydział obrał komisyją, któraby osądziła, czy dzieło to zasługuje na wydrukowanie nakładem Towarzystwa. Wydział porucił ocenienie trzem członkom obeznanim z badaniami na polu gramatyki porównawczej.

W końcu autor dzieła powyższego odczytał ustęp z części drugiej traktujący o konjugacji języków sanskryckiego, starosłowiańskiego i polskiego.

— W końcu stycznia r. b. doktoryzowało się w uniwersytecie wrocławskim bardzo uzdolnionych młodzieńców: Władysław Lebiński, rodem ze Stażek w Pruszech zachodnich, złożywszy egzamen „*magna cum laude*” w wydziale filozoficznym i napisawszy obszerną, skreśloną wedle źródeł rozprawę pod tytułem: „*De nuntiorum tertium in Polonorum Re P. origine, conditione, rebus gestis, pars prior* (1464 — 1668);” drugi Feliks Nawrocki, rodem z Tworek pod Warszawą, złożywszy w wydziale medycznym egzamen „*maxima cum laude*”, i napisawszy rozprawę fizyologiczno-chemiczną, nadzwyczaj ciekawą i naukowo ważną, opartą na długich, niezmiernie trudnych, własnych eksperymentach, pod tytułem: „*De Claudii Bernardi methodo oxygenii copiam in sanguine determinandi*”. Obaj młodzi ludzie poświęcają się zawodowi naukowemu. Nawrocki udaje się w podróż do Niemiec i do Francji. Rozprawa jego w dzienniku medycznym Heidenheima zrobiła mu już imię. Tutejsi medycy i chemicy wielkie w nim pokładają nadzieje.

— Trzeci tom znakomitego dzieła ks Aug. Theinera: *Vetera monumenta Poloniae* już jest pod prasą. Między wielą ważnemi bulłami i listami królów polskich do papieżów pisanemi, mają być w tym tomie umieszczone listy Bohdana Chmielnickiego do Ojca Śgo. Wędlug pierwotnie zakreślonego planu, wydawnictwo tego ważnego dyplomatarjusza, skończy się na tym tomie. Źródła dziejowe doprowadzone będą do śmierci Jana III.

— Wyszedł zeszyt IV, Historii Literatury powszechnej Fr. Henryka Lewestama i obejmuje z działu greckiego, dalszy ciąg: Roz. XVI. Filozofowie, XVII. Mówcy i inni prozaści. *Księgę trzecią*. Rzymianie. Roz. I. Narodowość Rzymian, ich charakter i mowa, II. Religia, poezya religijna i ludowa, III. Zakwit poezyi artystycznej: początki dramatu, IV. Tragedy V. Komedia i komedyopisarze.

— Na uniwersytecie heidelberskim po złożeniu egzaminu *summa cum laude*, z wydziału nauk państwowych i kameralnych, otrzymał zaszczytny stopień doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych p. Józef Oczapowski, syn zasłużonego w naszym piśmiennictwie rolniczym ś. p. Michała Oczapowskiego. P. Józef Oczapowski, jak nam

donoszą, zajmuje się z upoważnienia autora, przekładem znanego dzieła Rau'a, profesora na tamtejszym uniwersytecie, pod tytułem: *Nauka Finansów*.

— W Poznaniu wyszły z druku: *Starodawne przysłowia dla ochronek*. Nakładem księgarni N. Kamińskiego, nareszcie wyszedł: *Pamiętnik z wojny amerykańskiej r. 1862, przez Ludwika Żychlińskiego*. Autor, który opuścił Anglię w styczniu r. 1862, wstąpił, przybywszy do Ameryki, w służbę Stanów Północnych, dosłużył się stopnia porucznika, a ranny pod Willamsburgiem, opuścił służbę wojskową amerykańską w lipcu r. 1862. Opowiadanie jego, jako naoczego świadka, jest dość zajmujące.

— Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbył d. 9 lutego nowe posiedzenie, na którym polecił p. Wegnerowi napisać żywot Tadeusza Kościuszki, ponieważ wyznaczonemu przez Towarzystwo zadaniu konkursowemu, mającemu za przedmiot biografią Kościuszki, nikt do ostatecznego terminu, 1 stycznia 1863 r., zadosyć nie uczynił. Również wydało Towarzystwo swoim nakładem zbiór dokumentów, tak drukowanych jak nie drukowanych do historii Konfederacji generalnej województw wielkopolskich, w Środzie 10 sierpnia 1792 r., czyli do historii akcesu owych województw do Konfederacji Targowickiej. P. Wegner poprzedził tenże zbiór dokumentów obszerną, objaśniającą przedmową.

— Wyszedł zeszyt pisma p. n. *Kółko domowe*, poświęconego polskim rodzinom, za m. luty r. b. i obejmuje: 1) Franciszka Urszula Radziwiłłowa p. Józefę Śmigielką. 2) Wspomnienia rodzinne p. Sabinę Grzegorzewską. 3) Starożytnie pamiątki Rygi, z kilku drzeworytami.

— Nakładem H. Merzbacha i L. Polaka wyszły: *Modlitwy i nauki dla rzemieślników* napisane przez Stacha Dworaka. Wydanie staranne, lubo zapomniano dodać spisu rzeczy, który jest konieczny w każdej książce.

— W Nr. 44 Gazety Warszawskiej czytamy: *P. Józef Stasiński* napisał rozprawę na stopień Doktora Filozofii p. t.: „*De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-Germanicum Ottonum Imperatorum aetate intercedebant. Berolini. 1862*”. (O stosunkach, jakie między Polską a cesarstwem Rzymsko-Niemieckiem za czasów Cesarzy Ottonów zachodziły). Autor podzielił swą rozprawę na 6 głównych części i w każdej z nich innego broniał założenia. Tak w 1ej mówi o związku religijnym między Słowianami zachodnimi a cesarstwem (936—972 r.); w 2ej, o wznowieniu sporów pomiędzy Słowianami a cesarstwem (972—985); 3ej, o znaczeniu Księstwa Polskiego (963—1000). Tę część uważamy za najważniejszą z całej rozprawy. W niej autor, określając stosunki Mieczysława i Bolesława

W. do cesarstwa, uważa, że ani jeden ani drugi, jakkolwiek do jedno-
ści cesarstwa należeli, za książąt jego wszakże uważani nie byli. Jako
dowody autor przytacza, najprzód, że jeden i drugi opłacali cesarzowi
daninę (*tributum*), czego nie czynili książęta; powtórę, że kraj swój
dzielili pomiędzy dzieci, co książętom cesarstwa wyraźnie było wzbro-
nionem; potrzebie, że książęta polscy ulegali władzy margrabiów, cze-
go nigdy nie było z książętami cesarstwa. Tak więc nazwisko tylko
księcia (*dux*) mieli władcy słowiańscy wspólne z książętami niemie-
ckimi, nazwisko wszakże samo tak mało rzeczy podobieństwa dowo-
dzi, jak nie jest dowodem podobieństwa urzędu pretorów rzymskich
do władzy greckich strategów, dawana im przez Polybiosa nazwa
strategos. Opierając się więc na powyższych dowodach, jak również
na początkowym, czysto niemieckim urządzeniu spraw kościelnych
w Polsce, p. Stasiński przyszedł do wniosku, że pierwotna Polska,
za Mieczysława i Bolesława do r. 1000. była *podległą* cesarstwu.
W części 4ej autor stara się objaśnić przyczynę zbliżenia się Mieczys-
ława do cesarstwa i zarazem jego nawrócenia i widzi ją w rosnącym
naówczas w potęgę państwie Włodzimierza W. Kijowskiego. Autor,
sądzę, zapomniał, że kiedy Mieczysław już był ochrzczony (965), kie-
dy biskupstwo poznańskie już istniało (958 a choćby i 966, jak chce
autor), Włodzimierz wcale jeszcze na widownię dziejów nie występo-
wał, a państwem Ruryka rządził aż do r. 972 ojciec jego, Świętosław,
zajęty sprawami greckimi i w żadne stosunki z Zachodem nie wcho-
dzący. W 5tej części autor mówi o założeniu w Gnieźnie metropolii,
i jako fakt nie potrzebujący dowodzenia przyjmuje, że biskupstwa
polskie założone były przed podróżą Ottona do Gniezna. W 6ej na-
koniec, objaśnia stosunek Bolesława W. do cesarstwa i dowodzi nie-
podobieństwa, by cesarz, napojony ideą o jedności cesarstwa, miał ko-
gokolwiekbądź uznawać za *równego sobie pana*, i przyznawał mu ta-
kież prawa, jakie sam i przytem sam jeden posiadał. Owszem, wło-
żenie korony na głowę Bolesława, przysłanie mu włóczni, oznaczały
tylko stosunki cesarza do swego wasala; i takim był Bolesław W. po-
dług dowodzeń p. Stasińskiego, nie z samych tylko krajów z za War-
tą i Odrą, lecz z całej ziemi Polskiej; stosunki bowiem wasalskie Bo-
lesława do cesarstwa istniały jeszcze przed zajęciem przez niego kra-
jów zaodrzańskich, nad którymi cesarz miał niezaprzeczone zwierz-
chnictwo. Jakiegokolwiek wszakże jest widzenie rzeczy p. Stasińskiego,
cieszyć się należy, że jeszcze jeden pracownik na niwie dziejowej
przybywa, pracownik uzbrojony w znajomość źródeł i dzieł specyjal-
nych i obdarzony umysłem badawczym, jasnym i logicznym.

— Posiedzenie Kommissyi archeologicznej wileńskiej, pierwsze
w tym roku odbyło się dnia 11 stycznia pod przewodnictwem prezesa
hr. Eustachego Tyszkiewicza i w obecności dość licznie zgromadzo-
nych członków.

Prezes zagajając posiedzenie, zapowiedział, iż komitet wydaw-
nictwa przystąpi niezwłocznie do wydania drugiej części aktów i źró-
deł historycznych, których część pierwszą komissya wydała w r. 1858.

Zwrócił przytém uwagę, iż główną myślą przewodniczącą w wydawnictwie podobnego rodzaju winna być przede wszystkim prawda, zalecająca się podobieństwem rysów przeszłości, nie zaś schlebaniem jéj lub poniewieraniem dla stronnicych względów: „gdyż portret rodzica naszego nie powinien być ani pięknym, ani szkaradnym, ale tylko podobnym”.

Potém po odczytaniu przez sekretarza naukowego, protokołu przeszłego posiedzenia i spisu ofiar za miesiąc ubiegły, członek współpracownik p. Wincenty Korotyński odczytał krytyczny przegląd rzeczy zawartych w piśmie zbiorowém p. t.: „Biblioteka Ossolińskich”, tom pierwszy, przez Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, w 1862 roku wydaném. Przebiegłszy kolejno treść zamieszczonych w tém piśmie artykułów, p. Korotyński podał zajmujące szczegóły o samym Zakładzie, którego biblioteka i zbiory naukowe są nieocenioną skarbnicą dla każdego badacza naszej przeszłości.

— W tych dniach opuści prasę dzieło wielkiej wagi, mające wprowadzić język polski do synagóg i szkół rodaków naszych wyznania Mojżeszowego. Jestto tłumaczenie polskie pięciu ksiąg Mojżesza uskutecznione przez Daniela Neufelda, redaktora Jutrzenki z dodanym do niego komentarzem polskim, objaśniającym trudności języka hebrajskiego, przez tłumacza ułożonym. Swojego czasu obszerniej o tém doniesiemy.

— W Poznaniu nakładem J. K. Żupańskiego wyszła rozprawa Dra Gruszczyńskiego: „O znaczeniu Myszeidy Ignacego Krasickiego”.

— Uczony Karaita Abraham Firkowicz przez lat 30 zbierał rzadkie rękopisma biblijne. Bawiąc w Konstantynopolu r. 1830 udało mu się odgrzebać szacowne kodexa hebrajskie i od tego czasu powziął nadzieję, że znajdzie jeszcze starożytniejsze i szacowniejsze. Cały swój majątek poświęcił ziszczeniu téj nadziei; na długi czas opuścił rodzinę, skazał się na wszelkie umartwienia materyalne, a niekiedy narażał własne życie. Przebiegłszy w różnych kierunkach Taurydę i Kaukaz, nie raz całe miesiące przepędzał na cmentarzach, studyując i kopijując stare rękopisma; udało mu się dostać do nie jednej synagogi, gdzie żydzi zwykli chować swe księgi święte przed nieprzyjacielskim najazdem, i tu nie raz musiał staczać walkę z ciemnotą i fanatyzmem religijnym. Tak pracując, zebrał 124 oryginalnych kopij hebrajskich Starego Testamentu, starszych od wszelkich kodexów hebrajskich, znajdujących się w bibliotekach europejskich. W zbiorze p. Firkowicza znajduje się 25 rękopismów z IX wieku i 20 z X wieku po Chrystusie. O pięciu rękopismach na skórze można z pewnością twierdzić, iż są dawniejsze od wszystkich dotychczas znanych biblij. Cały zbiór p. Firkowicza składa się: 1) z 47 zwojów Pentateuchu na skórze i pargaminie; 2) z 77 kodexów Pisma Świętego; 3) z 33 tłumaczeń we wszelakich językach; 4) z 272 dzieł karaickich pisarzy; 5) z 533 dzieł pisarzy rabinicznych; 6) z 250 różnych aktów, listów

historycznych i artykułów; 7) z 722 napisów na grobowcach i 8) z mnóstwa dokumentów dotyczących historii Karaitów w cesarstwie rosyjskiem, oraz planów miast noworosyjskich. Biblioteka publiczna w Petersburgu nabyła te rzadkie zbiory za 100,000 rubli srebrem.

— Nakładem Michała Glücksberga wyszło dzieło podręczne dla młodych gospodyń p. n. „*Kucharka warszawska*” dobrze usposobiona, zawierająca przepisy wszelkiego rodzaju potraw. przystawek i deserów z dodatkiem obejmującym kuchnię francuską i włoską, wypróbowana i skreślona przez Anielę Ostrowską. Warsz. 1863. W 12ce, str. XVI, 291 i spisu rzeczy XXV z drzeworytami.

— Nakładem J. I. Okońskiego wyszły książeczki: 1) *Gawędy warsztatowe dla rzemieślników i robotników polskich* opowiedział terminator. Część 2. 2) *Podarunek dla ludu naszego*. Opowiadania, powiastki, pieśni i bajki. Napisał Łukasz Mrówka. Książeczka trzecia.

† Dnia 22 lutego umarł Henryk Marconi architekt, który wielu pracami zasłużył się naszemu krajowi. Oprócz wielu budowli, któremi utrwalił pamięć swoją, pozostawił z prac literackich: 1) O porządkach architektonicznych. Warszawa. 1837 r. 2) *Ornamenta klasyczne*. 3) *Zbiór projektów architektonicznych* tablic 96. Warszawa. 1838—1843. Tekst polski i francuski.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

Wolno drukować.—Warszawa, d. 19 Lutego (3 Marca) 1863 r.
Cenzor, *Paweł Lachmanowicz*.